Rok I. (IV.) Lwów, dnia 1. Maja 1895. Nr. 9.

PRZEGLĄD WSZECHPOLSKI

DWUTYGODNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY i EKONOMICZNY.

Organ Polskiego Towarzystwa Handlowo-Geograficznego.

Wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

Przedtem „PRZEGLĄD EMIGRACYJNY“ (od roku 1892 do 1895).

Prenumerata z przesyłką wynosi:

	Roczna	½-roczna	Kwart.
W monarchii austryacko-węgierskiej	8 koron	4 kor.	2 kor. 40 gr.
» ces. rosyjskiem pod kopertą	6 r. s.	3 rubli s.	
» » niemieckiem i Brazylii	8 mk.	4 marki	
» Francyi, krajach unii łacińskiej, Brazylii i Argentynie	10 fr.	5 franków	
» Anglii	8 szyl.	4 szylingi	
» Stanach Zjednoczonych	2 dol.	1 dolar	

Nr. pojedynczy 40 groszy (20 ct.)

Członkowie Tow. Handl.-Geogr. otrzymują czasopismo bezpłatnie.

Pojedyncze numera są do nabycia w Biurach dzienników i w Administracyi.

Redakcya i Administracya: Lwów, ul. Garncarska 12, II. p.

Redaktor przyjmuje interesantów osobiście codzień od 4-tej do 5-tej godziny po południu.

Wszelkie przesyłki pieniężne należy adresować do Administracyi.

Ogłoszenia przyjmuje Administracya za opłatą od całej strony **30** zł. (**60** koron). od pół strony **16** zł. (**32** koron), od ćwierć strony **9** zł. (**18** koron).

Wiersz trójszpaltowy lub tegoż miejsce 20 ct. (40 gr.).

Znaczenie polityczne wychodztwa.

Od dość dawna słyszy się zdanie, niby dogmat polityczny: *wychodztwo nie ma prawa mieszać się do spraw krajowych dlatego, że nie zna krajowych warunków życia i bieżących potrzeb społeczeństwa.*

Były czasy, niezbyt dawne, kiedy wychodztwo kierowało życiem politycznem narodu. Wtedy prawie na całym obszarze ziem polskich brutalna przemoc dławiła wszelki oddech wolności; patryoci uchodzili na zachód i stamtąd służyli sprawie polskiej. Im sroższy był ucisk w kraju i trudniej było robić cokolwiek pożytecznego dla ojczyzny tamże, tem większą ilość patryotów prześladowanie wyrzucało z niego. Uchodziła z Polski jakby dusza narodu w postaci najdzielniejszych jej synów. To czoło narodu nietylko było naturalnem przedstawicielstwem jego na zewnątrz, lecz także wpływ jego na kraj równał się istotnie kierowaniu nim. Dziś niezaprzeczenie warunki życia ziem polskich nie pozwalają na takie oddanie przewodnictwa w ręce wychodztwa, a to głównie z tej przyczyny, że nastała większa możność pracowania dla dobra ojczyzny w niektórych jej dzielnicach. Duch czasu przemienił dwa państwa rozbiorowe, Prusy i Austryę, z absolutnych na konstytucyjne, a w samym nawet zaborze rosyjskim wzmagająca się bardzo w liczbę ludność polska i większa jej ruchliwość ekonomiczna torują rozwojowi drogi nieznane poprzednio.

Mimo zmniejszenia się wpływu wychodztwa, niepodobna mu odmówić prawa do udziału w życiu politycznem narodu. Skąd bowiem przychodzimy do tego, żeby zabraniać komuś zajmować się politycznem życiem całej Polski, ze względu na jego szczególną przynależność państwową? Wychodztwo ma nietylko prawo, lecz i obowiązek brać udział w tem życiu. Dobro ojczyzny wymaga od niego nawet spełniania specyalnych zadań.

Polacy zamieszkali w kraju muszą z konieczności zwracać największą uwagę na sprawy własnej dzielnicy. Widzą je wprawdzie szczegółowiej i dokładniej, lecz z natury rzeczy jednostronniej, ponieważ nie znają równie dokładnie spraw tych w innych dzielnicach. Trudno im jest zająć stanowisko ogólno polskie i wszystkie sprawy polskie brać w należytem ustosunkowaniu do siebie. Ta jednostronność właśnie wytworzyła zapatrywanie, że około spraw dzielnicy, którą się zamieszkuje, obraca się cała sprawa polska i że wychodzca lub rodak z innej części Polski nie ma prawa do nich się mieszać. Jest to pochyłość prowadząca wprost do utworzenia z narodu tylu drobniejszych narodowości, ile jest państw, które go podzieliły. Ostatnią metą tego wyścigu w przepaść jest przystosowanie się coraz szczelniejsze każdej dzielnicy do państwa, pod którem się znajduje, i z czasem zu-

pełne wynarodowienie. Jest to innemi słowy rozluźnienie niezgiętego i niezłomnego pęka łóz tak, aby pojedynczą łozę mógł łatwo złamać i usunąć ktobądź, komu ona zawadza. Otóż wychodztwo, nie biorąc udziału w sprawach poszczególnych dzielnic, ma większą możność ujmowania z odległości wszystkich zjawisk życia polskiego w jedną całość i uwzględniania ich w należytym ich stosunku ważności do siebie. Współdziałanie wychodztwa ma więc tę nieocenioną korzyść, że wznosi się ponad poglądy partykularystyczne. Na wychodztwie też bywa najżywsze niemal poczucie narodowe, wyrażające się między innemi w silnej i bolesnej tęsknocie za krajem *(Heimweh, le mal du pays)*. Dla wieszcza ojczyzna jest »jak zdrowie, którą jak cenić, ten tylko się dowie, kto ją stracił«. Na obczyźnie łatwiej ojczyznę kochać w nierozerwalnej jej całości bez szczególniejszego upodobania do pewnych jej części. Cel jej oswobodzenia świeci patryocie na wychodztwie wyraźniej; mniej mu go zaćmiewa codzienny widok poszczególnych trudności, które dla pessymisty, niewidzącego całości sił narodowych przybierają pozór niezwyciężonych. Wskutek tego wychodztwo z natury swej niejako więcej jest uzdolnione do przedstawicielstwa ogólnopolskich interesów. Jestto najważniejszy jego obowiązek.

Ciekawą jest rzeczą, że najsilniejsze protesty przeciw udziałowi wychodztwa w życiu politycznem kraju płyną z samegoż wychodztwa, mianowicie wschodniego. Organem tegoż jest wychodzący na obczyźnie tygodnik »*Kraj*«. Nie uważa ono siebie za wychodztwo, choć niem jest faktycznie. Nie jest ono nawet bez pretensyi kierowania sprawami polskiemi i przez to popełnia to samo co zarzuca wychodztwu zachodniemu. Tymczasem jest jeszcze mniej niż tamto powołane i zdolne do tego. Musi bowiem być w ścisłych związkach z jednym z narodów zaborczych i w wielkiej zależności od najwięcej wrogiego nam obecnie rządu zaborczego. Wychodztwo wschodnie odznacza się taką samą nieznajomością stosunków miejscowych Polski, jak zachodnie, a brak mu jest świeżego wolnego powietrza, jakiem oddycha tamte. Skutkiem tego potęga Rosyi przedstawia się w jego oczach jako coś olbrzymiego i niezwyciężonego, a sprawa polska w rozmiarach lilipucich. Stąd narzekania »rosyjskich polaków« na fantastyczność, donkiszoteryę i brak politycznego wyrobienia kraju, a szczególnie Warszawy. Społeczeństwo polskie potępiają oni, jako nie umiejące »trzeźwo oceniać położenia« i »rachować się z okolicznościami«. Pogodzenie się z losem a nie walka o prawa jest ideałem tych polityków. Przeto wychodztwo wschodnie nie ma do przedstawicielstwa polityki narodowej, ani potrzebnej niezależności, ani kwalifikacyi duchowych, bo skazane jest przez warunki swego życia na jeszcze większą jednostronność, niż mieszkańcy kraju. Uważamy je wogóle za najzgubniejszą ze wszystkich emigracyi polskich. Za największą zasługę poczytalibyśmy powstrzymać je wedle sił lub odwracać ku zachodowi do krajów wolnych, szczególniej tam, gdzie znalazłoby silny grunt pod nogami w postaci mas ludowych, tak potrzebujących prawdziwie polskiej rodzimej inteligencyi n. p. w brazylijskim stanie Parana lub gdzie w Ameryce północnej. Zgubność wschodniego wychodztwa polega nie tylko na tem, że się wynaradawia szybciej niż zachodnie: przez swe wynaradawianie się wzmaga ono siłę wroga i dostarcza mu narzędzi prześladowczych w obfitości zadziwiającej, zwłaszcza ostatniemi czasy.

Wobec tego czas jest, ażebyśmy większą uwagę zwrócili na wychodztwo zachodnie i żeby ono samo starało się nawiązać jak najwięcej nici z krajem ojczystym i jego życiem. Skutkiem działania prawa ludnościowego, t. j. większej siły rozrodczej naszego plemienia, niż wytwarzającej się dla niego w kraju dostatecznej ilości środków do życia, wychodztwo zachodnie bajecznie wzmogło się liczebnie, za oceanem potworzyło całe polskie dzielnice miast, miasta i okolice, na rozproszeniu po całym świecie a szczególnie w Europie posiada jednostki, które każdemu narodowi byłyby ozdobą.

Wiemy, że »bliższe ono jest narodowego ogniska«, niż wiele żywiołów krajowych, że wstrząsają niem wypadki krajowe silniej, i że stawać się może siłą narodową coraz znakomitszą. Przebywając w krajach wolnych i postępowych ma ono przednie zadania: 1. tworzyć ogniska i organizacye polskie, 2. korzystać dla kraju z doświadczeń robionych gdzie indziej oraz z lepszych wszelkich urządzeń społecznych i politycznych, 3. widząc zaś przykłady cudów energii i rozumu, dokonanych przez inne narody, winno ono natchnąć kraj swój większą siłą woli i wytrwałością i czynnie podawać mu rękę w rozlicznych jego sprawach. O wychodztwie zachodniem mniemamy, że otwiera mu się właśnie pole jeszcze szersze niż dawniej pracy narodowej i że »pieśń jego bynajmniej nie jest skończoną«.

Stanisław Oksza.

Polacy w Ameryce.

Z Ossolineum.

Wystawa lwowska obok wielu korzyści jakie przyniosła krajowi, dała mu jedną z największych: sposobność zapoznania się z życiem i działalnością Polaków w Ameryce. Gdyż bądź co bądź, liczba ich tam jest tak wielka, działalność w stosunku do czasu i okoliczności tak niezwykła —

że nieznać jej dłużej i niewiedzieć o niej — już się dzisiaj nie godzi.

To też o wszystkiem, co się tam w tej amerykańskiej Polonii dzieje, — pawilon poświęcony jej zbiorom, daleko wymowniej opowiedział w swoim czasie, niż najwymowniejsze usta i pióra. W ciągu trwania wystawy, natłok wrażeń uderzał przychodnia od jej świetnego uroczego zainscenowania — tłum błyszczących zewnętrzną i wewnętrzną mocą przedmiotów, siłą nieprzezwyciężonej atrakcyi pociągał ku sobie oczy. Była ztąd trudność skupienia umysłu, zwykła śród rozgwaru podobnych zbiegowisk, — mniej niżby należało, było czasu i usposobienia do należytego rozpatrzenia się w przedmiotach nadesłanych z za oceanu przez rodaków, którzy tam zagnani losem, tak chlubnie dali znać o sobie.

Więc, gdy obecnie cały ten zbiór niezwykle ciekawy i obfity, stał się własnością narodowej instytucyi, a zapoznanie się z nim nie nastręcza już żadnych trudności, owszem, gdy systematyczne jego uporządkowanie, o ile na to pozwoliła szczupłość muzealnego lokalu, ułatwia studya nad tym wspaniałym obrazem pracy ducha i usiłowań naszych amerykańskich braci, sądzimy, że nieobojętną będzie wiadomość choćby pobieżna, o całym składzie tego zbioru, który jako wyraz łączności duchowej z krajem, na mocy upoważnienia korporacyi amerykańskich, stawszy się własnością zakładu nar. im. Ossolińskich, czeka, aby ci dla których dzieje i losy narodu nie są czczem słowem. przyjrzeli mu się zblizka.

Zbiór ten składa się z dwóch części: 1. z fotografii umieszczonych w albumach, tekach, grupach (tableaux), zdjętych z miejscowości zamieszkałych przez Polaków; i ich instytucyi; jako to: kościołów, szkół, stowarzyszeń, parafii, bractw, oraz z wizerunków osobistości zajmujących rozliczne stanowiska, oraz członków wszelkich stowarzyszeń; 2. z wypracowań i ćwiczeń różnych szkół i szkółek, tak publicznych jak prywatnych, dających pojęcie o systemie i znaczeniu wykładanej nauki, w języku angielskim i polskim, jak niemniej i o duchu jaki tą pracą kieruje. Wszystko to zaś uporządkowane starannie, oprawne w księgach lub kajetach, nierzadko opatrzone stosownemi godłami w których orzeł i pogoń przeważa.

W celu łatwiejszego zoryentowania się w tak licznym zbiorze przyjęliśmy za podstawę jego ułożenia miasta, podług liter alfabetu, których liczbie porządkowej w spisie odpowiadają numera na tekach i przedmiotach. Po nich idą parafie, bractwa, przeważnie stowarzyszenia i t. p. rzeczy odnoszące się do spraw religijnych, naukowych, przemysłowych i towarzyskich Dział obejmujący szkolnictwo posiada napisy odnośne do charakteru i miejscowości szkół na kajetach i księgach.

W życie to Polaków w Ameryce, w ducha najrozmaitszych a tak licznych amerykańskich towarzystw polskich pozwalają nam wreszcie wejrzeć drukowane ustawy i konstytucye tych towarzystw, których przeszło setka wzbogaciła dział biblioteczny Zakładu Dla przykładu podajemy dosłowny odpis trzech organizacyi w Chicago Ill.

Pierwsza z nich na karcie tytułowej Albumu ubranej ornamentem z chorągwi narodowych i białego orła, ma napis:

»Organizacya Patryotyczna
pod opieką N. P. Maryi królowej polskiej
w Chicago Ill.
w Stanach Zjednoczonych Półn. Am.
Braciom w Ojczyźnie — uścisk braterski i pozdrowienie.

Na stronie odwrotnej napis:

Organizacya patryotyczna założoną została
18. września 1887 r.

Pierwszą administracyę składali następujący obywatele: Piotr Kiołbasa, prezydent; Jan Barzyński, wiceprezes; ks. proboszcz Wincenty Barzyński, radca duchowny; — Stan. Szwajkart, sekr.; Paweł Górski, rachmistrz; Tomasz Królik, naczelnik wydz. skarbu; — Ludwik Biadaszkiewicz, sekret. finans., Antoni Rudnicki, kasyer; Michał Relewicz, Antoni Rybczyński, marszałk.; — Fr. Kaczarek, Paweł Wegner, kolektorzy.

Główną myślą

Organizacyi patryotycznej jest jednoczenie wszystkich rodaków na zasadach odpowiednich duchowi rzymsko-katolickiej religii i świetnej przeszłości narodu polskiego przez wezwanie N. P Maryi królowej Polski o pomoc dla Ojczyzny; przez mowy na zebraniach i odczyty; przez zaprowadzanie czytelni i urządzanie obchodów narodowych; przez zakładanie szkół niedzielnych i wieczornych i przez wspieranie rodaków znajdujących się w potrzebie.

Organizacya patryotyczna nie udziela czonkom żadnych zapomóg, tylko obraca swoje fundusze na cele publiczne patryotyczne — 1894 r.«

Na karcie drugiej Albumu - ubranej też w ornamencie czytamy co następuje:

»W celu skuteczniejszego pracowania Organizacyi we wszystkich kierunkach, rozkłada się jej działalność na następujące wydziały:

Wydział oświaty, zajmujący się kwestyami szkół i prasą polską.

Wydział ekonomii, zajmujący się podniesieniem przemysłu i handlu polskiego.

Wydział rycerstwa, zajmujący się kształceniem fizycznem przez gimnastykę i ćwiczenia wojskowe.

Wydział dobroczynności, zajmujący się pełnieniem czynów chrześciańskiego miłosierdzia.

Kółko dramatyczne, zajmujące się regularnem urządzaniem przedstawień teatralnych.

Chór parafialny św. Cycylii, zajmujący się uprawianiem spiewu kościelnego i patryotycznego.

Od założenia aż do dnia dzisiejszego wydała Organizacya patryotyczna na cele dobroczynne i patryotyczne, następujące sumy.

Na powodzian w Poznaniu i Galicyi . . .	dol.	500.—
Na budowę domu sierót	»	185.40
Na broń i mundury dla Rycerstwa . . .	»	504.—
Na Unitów	»	100.—
Na Bibliotekę parafialną	»	259.—
Na biednych	»	246.—
Na garderobę kółka dramat.	»	326.—
Na wieniec dla ś. p. F. Lenartowicza . .	»	15.—
Na przyrządy gimnast. Sokołom	»	75.—
Na halę	»	61.—
Na »Dzień Polski« podczas wystawy . .	»	130.—
Na wystawę chicagoską	»	100.—
razem .	dol.	2.301.40

Na ostatniej stronie albumu udekorowanej również ornamentem z herbami państwa polsk. czytamy u góry:

Organizacya patryotyczna liczy obecnie 300 członków
1894 r.

Teraźniejszy Zarząd organizacyi patr. tworzą następujący obywatele: Piotr Ligman. prezes; Ig. Kowalski wice prezes; — wieleb. ks proboszcz Wincenty Barzyński, radca duch.; — Szczęsny Zahajkiewicz sekr. prot.; — Teodor Ostrowski kasyer; — Fr. Zagrubski sekr. finans.; — Pa-

weł Rabkowski i J. Kamiński, radni; J. Tomaszewski naczel. finans.; — Józef Dudzik marszałek«.

U spodu napis w ornamencie:

Bóg i Ojczyzna

Drugą organizacyę przedstawia Album zatytułowane:

Centralne Tow. Polek w Ameryce
założone N. Y. 1889 w Chicago Ill.

W sprawozdaniu załączonem czytamy:

Myśl organizacyi Polek na wychodźtwie znalazła w przeprowadzeniu w czyn trudniejsze zananie może, aniżeli wszelkie stowarzyszenia mężczyzn rodaków po za Atlantykiem, głoszących o walkach, trudach, napaściach wrogich obozów i tym podobnie bowiem zmuszoną ona była walczyć z uprzedzeniem samychże kobiet nie wierzących w cel szlachetny i potrzebę łączności Polek w Ameryce. Gdy wreszcie bronią cichej i wytrwałej pracy przesądy niewieścich zwalczone zostały uprzedzeń. nasuwały się nowe nieprzyjazne a nieprzywidywane całkiem przeszkody; mianowicie, położyło tu ciężką dłoń na zakreślonym i wyrobionym planie groźne i nieubłagane »Veto!« mężczyzn.

Trzeba było umieć trafiać do przekonania głowy domu, ojca, męża, brata lub opiekuna. Trzeba było stawiać dowody, legitymacye i argumenta wobec szerszej opinii i obaw duchowieństwa, że łączność Polek nie odbiega od zasad religii i kościoła rzymsko-katolickiego.

Wreszcie nasuwała się potrzeba przekonywań wobec lokalnych męzkich stowarzyszeń, że myśl rywalizowania z temiż, daleka jest od celu kobiet. W końcu nie chcąc stanąć w połowie zaczętej już drogi, mimo strudzenia jak na siły niewieście, zawiązało się w skromnem gronku *piętnastu pań, polskich* Towarzystwo wsparcia, które z dalszym rozwojem przybrało cel drugi: mianowicie składanie miesięcznej składki na Skarb narodowy.

Obecnie Towarzystwo Polek w północnej Ameryce liczy sto dziewięćdziesiąt członków. Nazwa Towarzystwa tak jak od początku pozostała niezmienną.

Siedzibą Centralnego Tow. Polek w Ameryce jest Chicago w stanie Illinois.

Hasłem Polek emigrantek jest:

Bóg! Wiara! i ojczyzna prastara!

Administracyę Towarzystwa w roku 1894, składały następne obywatelki.

Anna Morzyńska, prezesowa.
Prakseda Kosmowska, vice-prezesowa.
Klementyna Uznańska, sekr. prot.
Marya Uzarowska, sekr. finans.
Emilia Kapela, kasyerka.
Wiktorya Szymańska
Helena Zychlińska
Jadwiga Kopczynska
Pelagia Rimer

Trzeci Album nosi tytuł:

»Towarzystwo młodzieńców św. Kazimierza król.
w Chicago Illinois, w Stanach Zjedn. półn. Ameryki,
Braciom w Ojczyźnie uścisk braterski i pozdrowienie!

Czytamy dalej:

Towarzystwo założonem zostało 12. Grudnia 1886 r.

Pierwszą administrację tegoż składali następujący obywatele: Stanisław Czajka, prezes; Józef Nieć, wice-prezes; Anastazy Centella i Józef Paszkiewicz, sekretarze; Józef Mroczkowski, kollektor; ks. Winc. Barzyński skarbnik; Jakób Oszwałdowski i Józef Warczak, marszałkowie; Jan Nering. Bernard Czapski, Jan konopek, radni; Jan Lama posłaniec.

Cel Towarzystwa:

Łączenie młodzieży polsko-katolickiej.

Rozpowszechnianie oświaty w śród tejże.

Ćwiczeniem w moralności.

Pełnienie czynów chrześciańskiego miłosierdzia w chorobie, nieszczęściu i śmierci.

Wierne wypełnianie obowiązków względem Boga ojczyzny i bliźniego.

Co czyni Towarzystwo obecnie?

W razie choroby członka, pielęgnuje go, stara się o jego wyzdrowienie i płaci mu pięć dolarów wsparcia tygodniowo, w przypadku śmierci członka sprawia mu pogrzeb i płaci rodzinie zmarłego dwieście dolarów.

Urządza przedstawienia teatralne sztuk na tle historyi ojczystej osnutych, i obchody ważnych rocznic narodowych.

Na miesięcznych posiedzeniach przed załatwieniem spraw bieżących, urządza wieczorki patryotyczne, na których członkowie w odczytach lub wykładach przypominają wielkość przodków naszych, deklamują, spiewają pieśni ojczyste. Cztery razy w roku przystępują wszyscy członkowie do wspólnej spowiedzi i komunii św.

Pomimo iż większa część członków składa się z Polaków wychowanych na ziemi amerykańskiej, Towarzystwo załatwia wszelkie sprawy tylko w języku *ojczystym.*

Co zamierza czynić w przyszłości?

Dokłada wszelkich starań, aby zjednoczyć młodzież polską w Stanach Zjedn. Półn. Ameryki, celem ściślejszego i korzystniejszego pracowania dla sprawy narodowej.

Towarzystwo liczy obecnie 200 członków w wieku od lat 17 do 28.

Obecny zarząd Towarzystwa składa się z następujących obywateli.

Jan Nering, prezes; Jakób Oszwałdowski, vice-prezes; Wieleb. ks. Eug. Sedlaczek, radca duchowny; W. Gorwiakowski i Jan Chilewski, sekretarze; Franc. Kwasiąroch-skarbnik; Anast. Ogurek, Paweł Giersz, Michał Setlak, radni; Józef Paszkiewicz, Fr. Buzyban, Mich. Tomasik, marszałkowie; Jan Rybka, opiekun chorych; Jan Tomkiewicz pokwitujący; Jan Szefler, chorąży.

Jakże to było pożądane, ażeby w Ameryce pamiętano o Zakładzie Ossolińskich i uzupełniano systematycznie dział książek polskich tam drukowanych. Tem bardziej byłoby to pożądane, że te druki są dla nas prawie niedostępne, że nie wiemy, co i gdzie z druku wychodzi. Polecamy sprawę tę gorąco Polakom w Ameryce.

Gdy się więc to wszystko cośmy tu w suchem obliczeniu wymienili obejmie okiem w naturze, jakiej nam acz słaby odcień przedstawia fotografia; gdy się spojrzy na ten ogrom dokonanej na tylu polach pracy, i na jej rezultaty; gdy się ma przed sobą widok gmachów poświęconych chwale Bożej lub nauce, na które nierzadko składali im ludzie od siekiery i młota, tacy, co dążąc za morza dla chleba, ciężką pracą zdobywać go musieli; gdy się przypatrzy zakładom przeróżnych stowarzyszeń, domom miłosierdzia, zabawy, gmachom szkolnym i ich urządzeniom domom prywatnym, ich wnętrzom urządzonym z komfortem jaki tylko praktyczność, dostatek i poczucie ładu dać może; lub gdy się wspomni na ten wspaniały pochód Polaków w czasie wystawy w Chicago, który w tym turnieju wytworności i przepychu, dał nam w obec świata poczciwe miejsce, i gdy się pomyśli, czem byli do niedawna ci ludzie co tu dziś stoją przed nami, jakie żywioły składały te tłumy, co grzane nędzą, ciągnęły za ocean niosąc z sobą rozpacz i gdy się spojrzy czem się stali — i co zdziałali — to zaprawdę

trudno się oprzeć uczuciu uwielbienia dla opatrzności i podziwu dla tych, co jako jej narzędzie potrafili tę rzeszę różnorodną, często niesforną a najczęściej głodną i zrozpaczoną, ująć w karby i nadać kierunek, który tak świetne sprowadził rezultaty.

Zaprawdę, zdumiewający to obraz i dowód żywotności tej rasy iście sławiańskiej, ku której według myślicieli, w kolei wieków i zdarzeń, zbliża się epoka wielkich przeznaczeń!...

Niezawodnie, troska o jutro, kruchość obcego gruntu, na którym się znaleźli, przyczyniły się nie mało do wprowadzenia karności i ładu tak wstrętnych polskiej naturze, przeto poddały niesfornych wpływowi ludzi, którzy dla nich stali się jedyną po Bogu pomocą. A gdy przeważnie wychodźtwo składa lud prosty, nieinteligentny, gdy w nim poczucie religijne, w otarciu z mniemaną cywilizacyą jeszcze się nie zatarło, toż więc i wiedzieć, że na pierwszym kroku przystanią dlań był kościół, a opiekunem i doradcą kapłan. Więc i w zbiorze, który mamy przed sobą, na pierwszem miejscu w obrazach, widzimy kościół, obok szkołę, plebanię, dom nauczycielek zakonnic a nierzadko dom przytułku lub szpital.

Z tego zatem cośmy rzekli łatwo pojąć jaki tam wpływ wywierać musi duchowieństwo, o ile jest zasłużonem i w jakim objawia się kierunku, a następnie jaki go w zamian otacza szacunek, pomimo przeszkód stawianych mu na drodze, jak o tem świadczy niedawny skandal w kościele Chicago.

O tak, być pociechą w doli tułaczej takim co nędzni i ciemni *nie z winy własnej*, stawszy się ofiarą handlarzy ludzkiego mięsa, ścigani w kraju przez władze, odarci w podróży przez agentów, straciwszy grosz ostatni za sprzedaną ojcowiznę, schorzali, zrozpaczeni i głodni znaleźli się wśród obcych, których nawet mowy nieznali, być im opieką, utulić ich rozpacz i z poziomu trosk ziemskich, podnieść ich umysł ku wyżynom gdzie panuje wieczne źródło pociechy i spokoju, to szczyt zasługi!

Że ta różnobarwna do niedawna rzesza staje przed nami uorganizowana i karna, pełna zaufania w swe siły i poczucie swojej godności; że staje z godłem, na którem miłość niezachwiana wiary przodków i ojczyzny wszędzie się spotyka; że jej postawa świadczy o dostatku i ładzie a wojskom uniformy o duchu jaki ją ożywią; że jej młódź dziarska wyrazem jaki z jej oczu patrzy daje rękojmię że tego ducha żadna moc nie ostudzi; że jej liczna dziatwa, której towarzyszy kapłan i zakonnica wbrew obawie jej wynarodowienia, z miłością i czcią uprawia mowę ojczystą w domu i szkole; dziełem to jest ludzi, których opatrzność tam posłała. To też i bezwątpienia dzieje narodu przekażą potomności pamięć tych wszystkich, którzy w tej sprawie tak żywotnej i wzniosłej przyłożyli swą rękę, czy to byli kapłani, czy ludzie świeccy.

Więc cześć im i chwała! cześć prawym synom Polski, którzy na drugiej półkuli, *idąc spokojnie i równo* wszędzie i zawsze wiernie jej służą. Cześć niestrudzonym siewcom na jałowem i dzikiem nieraz polu, którym kmiotek galicyjski wróciwszy z Ameryki, zawdzięcza nieraz, że się tam poczuł i nauczył być Polakiem.

Edward Pawłowicz.

O potrzebach duchownych wychodźców polskich

rozrzuconych w różnych częściach świata.

(Dokończenie).

W innych nieco warunkach znajdują się nasi rodacy rozprószeni na półwyspie Bałkańskim. Wiemy, że garstka ich przebywa w Sofii, Konstantynopolu, Filipopolu, Belgradzie, Jassach, Bukareszcie. W tym ostatnim mieście ma być ich liczba bardzo znaczna. Ktoś mi ztamtąd donosił, że 6000, ale ani szkoły polskiej nie mają, ani kapłana znającego polski język. Jeden z tamtejszych kapłanów błagał mię, abym szedł z pomocą tamtejszym Polakom, którzy swe dzieci posyłają do protestanckiej szkoły i łatwo decydują się w tej religii swe dzieci wychowywać jakiej w szkole nauczają. Mówią: ma być bez religii, lepiej że będą protestantami.

Indyfferentyzm religijny u starszych pochodzący właśnie dla braku znajomości katechizmowych, grozi wielkiem niebezpieczeństwem utraty dla wiary Polaków na tym półwyspie. Tworzą się wprawdzie tam Kółka polskie z czytelniami, lecz sama literatura nie da pokarmu dla duszy i nie uchroni od apostazyi a z nią i od wynarodowienia. Tem to łatwiej może nastąpić w obec agglomeratu rozmaitych narodowości i wierzeń, które utrudniają działalność misyonarza, nawet, gdyby jaki pragnął ich nawiedzić.

Na szczególniejszą zasługuje uwagę kolonia polska, obecnie zupełnie opuszczona duchowo Adamówka, położona już w granicach tureckiego państwa w Małej Azyi lecz zaledwie parę mil za Konstantynopolem Założył ją w r. 1855 X. Adam Czartoryski przez zakupienie gruntów (10.000 dylomów) w celu osiedlenia na nich tych Polaków, którzy w czasie kompanii krymskiej dostali się do niewoli armii sprzymierzonej. Po roku 1863 przybyło także kilku Polaków — ostatni z nich w r. 1880 r. wszystkich jest tam około 300 osób a pochodzą z zaboru rosyjskiego.

P. S. Morawski, prezes Towarzystwa Polskiego w Konstantynopolu donosi, że o ile stan kolonii pod względem dobrobytu nic nie pozostawia do życzenia o tyle inaczej dzieje się pod względem moralnym. Dwu głównych brak do tego warunków t. j. księdza i szkoły. W początkach założenia kolonii, emigranci będąc pod czujną opieką księcia Adama Czartoryskiego wystawili kościółek, który niestety od dwu lat jest niemożebnym do użycia. Pobudowanym był z drzewa i kryty gontą. Teraz dach się zapadł a gonty pogniły. Oprócz kościoła znajduje się tam plebania murowana, w której tymczasowo urządzono kaplicę, gdzie się bardzo rzadko odbywa nabożeństwo, a właściwie wtedy tylko gdy się jednemu z księży konstantynopolitańskich podoba tę kolonię nawiedzić. Ze szkołą zdaje się też nie lepiej. Obecnie kolonia ma 30 dzieci potrzebujących nauki, a według statutów nie wolno oddawać dzieci do szkół miejskich (cudzoziemskich) dopóki nie przejdą nauk elementarnych na miejscu, w polskim języku, lecz budynku na szkołę nie mają. Jeden z kolonistów odnajmuje gminie na ten cel izbeczkę koło stajni, w której jednocześnie pomieszcza się nauczyciel. Zwyczajnie uczy, który z wędrownych Polaków, w braku innego zajęcia, lub starzy weterani miejscowi niezdolni już do żadnej roboty. Z tego powodu zmiany nauczycieli częste i nieuniknione przerwy w naukach. Jedyną radą by zapobiedz złemu, jest rozbudzić chęć w której z kongrega-

cyi duchownych w kraju do wysłania na kolonię misyonarzy. Dom znaleźliby wygodny, gdyby wysłali 2 księży i 4 braciszków, obznajomionych z pracą około ziemi, mogliby z łatwością wyżyć z roli przy niewielkiej pomocy pieniężnej, którąby się zawsze znalazła. Stacya misyjna w Adamówce mogłaby być zarazem posterunkiem dla misyonarza, któryby od czasu do czasu mógł nawiedzać inne kolonie polskie rozrzucane w Rumunii, Bułgaryi i Turcyi.

Prócz tej jedynej kolonii w Azyi mniejszej wiele innych znajduje się na granicy starej kolebki narodów

Listy Unitów z Orenburskiej gubernii które z takiem zajęciem przez długi czas czytaliśmy odsłoniły nam nieco ciemną zasłonę przykrywającą smutny stan naszych rodaków wygnanych z ojcowizny Unitów. Lecz nie tylko oni się tam znajdują. W wielkiej ilości znajdują się Polacy obrządku łacińskiego w Orenburskiej gubernii i Tyflisie w największej nędzy duchownej. Długo musielibyśmy się rozpisywać gdybyśmy chcieli przedstawić stan Polaków i Litwinów w rozległych guberniach Tobolskiej, Tomskiej, Jenissejskiej, Irkuckiej, gdzie ich naliczył Hübner w tablicach statystycznych z r. 1892, 35.000.

W miastach gubernialnych znajduje się jeszcze teraz kapelan polski — lecz czy jest w stanie wszystkim potrzebom zadość uczynić, jeżeli n. p. jak parafia Tomską obejmuje obszar 40.000 mil kwadratowych. Kto chce bliżej poznać nadludzką pracę pasterzy tamtejszych i potrzeby parafian niech przeczyta artykuł z »życia sybirskiego proboszcza« zamieszczony przed 2 ma laty w Przeg. Powszzchnym. Wystarczy powiedzieć, że ledwie raz do roku — proboszcz może nawiedzić swoich parafian w odleglejszych miejscowościach — często raz na lat parę. Prócz tych gubernii są też Polacy w miejscowościach jeszcze bardziej na wschód wysuniętych za jeziorem Bajkalskim, w Jakuckiej gubernii, Kamczatce, co więcej nad Amurem częścią w Rosyi, częścią w Mandżuryi należącej do cesarstwa chińskiego a jest ich w tej ostatniej krainie 250.000 — podług ostatniej statystyki propagandy. Wprawdzie i tam jest jeden kapłan polski — lecz czy jeden wystarczy na tylu Polaków?

Jeżeli ten kapłan we własnych potrzebach duchowych jest zmuszony od czasu do czasu aż do Japonii udawać się, aby sam przystąpić do św. Sakramentów, bo nie ma bliżej innego kapłana, cóż powiedzieć o innych trudnościach i potrzebach parafian, którzy przykuci do jednego miejsca na niezmiernych obszarach — bez szkół — bez zadnej pociechy duchowej wyczekują aż na nich przyjdzie kolej odwiedzin proboszcza?

Z kolei wypadałoby coś powiedzieć o Ameryce Północnej, w której już przeszło $1^1/_2$ miliona Polaków znajduje się. Tyle jednak w ostatnich czasach prawo o tamtejszej Polonii zwłaszcza z okazyi wystawy chicagoskiej, że nowego coś powiedzieć byłoby trudno. Jakkolwiek i tam brak jest kapłanów, zwłaszcza ożywionych duchem Bożym, to jednak każda większa miejscowość posiada proboszcza, ludność dużo ma tak zwanej inteligencyi, więc łatwiej i sobie sama poradzi i tym którzy opieki duchowej potrzebują.

W trudniejszych warunkach znajdują się koloniści polscy i robotnicy w Kanadzie, gdzie rozrzuceni na ogromnych obszarach nie łatwo mogą zadość uczynić swym potrzebom duchowym. Pisał do nas jeden z tamtejszych misyonarzy francuskich aby mu przysłać *pytania* i *odpowiedzi* po polsku spisane, któremi pragnął posługiwać się przy słuchaniu spowiedzi naszych rodaków. W obec dzisiejszego ruchu emigracyjnego do Kanady, wartoby pomyśleć o kapłanach polskich, którzyby w nowych koloniach poświęcili się zamieszkać.

W niesłychanie gorszych warunkach znajdują się wychodźcy polscy w Brazylii i Argentynie. Już przed ośmiu laty pisał do nas z okolic Kurityby X. J. Adamowski o tamtejszych stosunkach. »Apatya religijna i obojętność w rzeczach wiary św. jest tu w całej Brazylii tak powszechną, że aż serca płaczą. Nikt się tu prawie nie modli, ledwie kto do kościoła chodzi, kazania są bardzo rzadkie. Na 10.000 mieszkańców w Kurytybie, do spowiedzi raz w rok w czasie wielkanocnym przyjdzie około 50 ludzi. Brazylijczycy mieszkający nieco w oddaleniu od miast, o sakramentach, o katechizmie, pojęcia nie mają, świąt żadnych nie obchodzą... Wolnemularstwo od dawna dzieży tu ster rządów. Członkowie jego bezwyznaniowi i wprost nieprzyjaźni religii, usiłują stłumić w samym zarodzie wszelkie objawy gorliwej działalności na polu religijnem«.

W ostatnich latach stosunki tamtejsze pod względem religijnym znacznie się pogorszyły. Po zniesieniu niewolnictwa w Brazylii zwerbowano w dwu tylko latach 1890 i 1891 około 60.000 polskich robotników częścią aby ich zająć w plantacyach, częścią by osiedlić na pustkowiach i lasach dziewiczych. W obecnej chwili znajduje się polskich razem z dawniejszymi około sto tysięcy, przeważnie w prowincyach Rio grande do Sul, S. Catharrna, Parana, Sao Paulo. Mniejsza część znajduje się po rzadko rozsianych tamtejszych miastach, większość potworzyła nowe osady, po kilkadziesiąt i więcej rodzin, n p. nad rzeką Iguassu, lub w lasach przez siebie wykorczowanych. Kilku kapłanów podążyło za nimi, aby ratować opuszczone dusze, lecz na tamtejsze ogromne obszary w obec braku komunikacyi kolejowej, najczęściej też i kołowej, liczba duszpasterzy absolutnie jest niewystarczająca. Jeden z kapłanów polskich ks. Możejewski, na wołanie o pomoc duchową biednych naszych rodaków, dał się z Ameryki północnej, gdzie był proboszczem, do prowincyi Rio grande do Sul, ze znacznym własnym funduszem, aby nie być nikomu ciężarem. Konno, jak prawdziwy misyonarz, nawiedzał osady polskie, krzepił je słowem Bożem i Sakramentami św. — lecz gdy coraz więcej okazywało się więcej potrzeb, a sam będąc już wiekowym, czuł, że nie wytrzyma dalszej takiej pracy — na przestrzeni wielkiej jak Francya — sam jeden kapłan Polak, zjechał do nas do Krakowa w tej myśli, że zwerbuje młodszych na tę pracę ochotników.

Kolonie w Rio del Patos, San Mateo, Rio Negro, Rio Pequeno, Capivari, San Bento, Rio Velmerho i wiele innych, których szereg za długi, nie mają ani jednego księdza. — W listach ztamtąd pisanych do Redakcyi »Przedlądu Emigracyjnego« i do nas czytamy bezustanne prośby to o książki treści religijnej, to o pomoc w przysłaniu im kapłana.

Gdy ks. Lipiński T. J. z Galicyjskiej prowincyi był wysłany przed 50 laty do kolonistów niemieckich w Rio grande de Sul, zastał tam samozwańczych kapłanów — prostych ludzi — bez żadnych święceń, którzy odbywali funkcye kapłańskie i nauczali wiary, a raczej niewiary według własnego rozumu. To samo stać się może z naszymi rodakami, dzieci wzrastać będą w niewierze, starsi wiarę utracą, a ile wypadków śmierci tyleż będzie dusz schodzących z tego świata bez Sakramentów świętych.

W bieżącym roku i z sąsiedniej Brazylii Argentyny 3000 Polaków, pozostających w dyecezyi ks. Bi-

skupa Caglioro, prosiło o przysłanie im kapłana polskiej narodowości; są kolonie po kilka i kilkanaście rodzin w Pcraguaju, Uruguayn, nawet i w Chili bez żadnej duchowej opieki. Niejednokrotnie murzyni i murzynki ajmują się polskiemi sierotami, by marnie nie zginęły — lecz czy wszędzie znajdzie się litościwe serce wśród pogan? Wszystko to woła do nas o pomoc — czy listem, czy wymowniejszem w nędzy milczeniem — posyłajcie księży, zakonnic do ochro-nek, książki polskie, aby nie zmarnieć wśród ducho- wego głodu, stokroć groźniejszego od samej śmierci.

W szczęśliwszem położeniu znajdują się Polacy w Australii, między którymi od lat dwudziestu kilku pracuje Jezuita ks. Rogalski. Jednak i oni znajdują się w wielkiej potrzebie duchowej. »W całej koloni australskiej — pisał do nas tenże kapłan w marcu r. 1892, nie ma oprócz mnie żadnego polskiego misyonarza, któryby zaopatrywał duchowne potrzeby Polaków, rozprószonych w prowincyach Qeunsland, Wiktoryi, Nowej Południowej Walii, a szczególniej w Nowej Zelandyi... Ach! gdyby Polacy mieli tu własnego porządnego i statecznego nauczyciela, lub godliwe Siostry zakonne, to we wszystkich sprawach cywilnych i religijnych mogliby pierwszą odgrywać rolę, a zarazem wychowywać swą młodzież. W obecnym stanie rzeczy muszą oni wiele cierpieć, pod wpływem zaś innowierców, z którymi ciągłą mają styczność i powoli wstępują w ich ślady, poziom moralności znacznie się obniża. Przeto chyba cudowne miłosierdzie Boże zdoła utrzymać nadal tutejszych polskich osadników w pobożności i cnocie«.

Dotychczas nie było jeszcze naszych emigrantów w Afryce, gdy oto dowiadujemy się, że z początkiem bieżącego roku kilkanaście rzemieślników i wyrobników polskich z pod zaboru rosyjskiego udało się za zarobkiem w towarzystwie 30 żydów do południowej Afryki do Kaplandu, kolonii angielskiej. Liczba ich na razie nie wielka, ma się zwiększyć niebawem, gdyż i listy zachęcające ztamtąd pisane i emissaryusz ukryci werbują ciągle lud polski. Być może że potrzeba się okaże i w tym zakątku duchownej pomocy.

W obec tak smutnych stosunków nazzej ludności na obczyźnie, pozwalam sobie postawić następujące wnioski:

1. Wiec katolicki w Krakowie uznaje za rzecz naglącą zajęcie się duchownymi potrzebami wychodźców polskich.

2. Wiec katolicki w Krakowie wyraża przekonanie, że zakładanie domów zakonnych męskich i żeńskich w polskich koloniach jest rzeczą bardzo pożądaną.

3. Wiec katolicki w Krakowie uznaje wielką potrzebę zbierania i wysełania książek popularnych religijnych polskich do rozdawania pomiędzy wychodźców.

Duchowieństwo ruskie w Stanach Zjedn. Półn. Ameryki.

Podług urzędowego szematyzmu duchowieństwa greckokatolickiego archidyecezyi lwowskiej, wydanego na rok bieżący, przebywają następujący r u s c y u n i c c y k a p ł a n i w Ameryce:

1. Ks. Teofan Obuszkiewicz, były paroch z Uścia ruskiego w powiecie gorlickim, ur. 1841 r., tytularny radca konsystorza metropolit. lwowskiego.

2. Ks. Ambroży Polański, były prefekt w Seminaryum duchownem we Lwowie, ur. 1850 r., honorowy radca konsystorza metrop. lwowskiego.

3. Ks. Jan Konstankiewicz, były paroch z Jalina pod Sanokiem, ur. 1859 r.

Wszyscy trzej są gr. kat. duszpasterzami w Pensylwanii, a mianowicie pierwszy w Oliphant, drugi w Pittsburgu, trzeci w Shamokin. Ks. Polański święcił się w celibacie, dwaj drudzy są wdowcami.

Oprócz tego w innem miejscu, pod rubryką kapłanów nie spełniających duszpasterskich obowiązków« wymienieni sę w szematyzmie jako przebywający w Ameryce bez bliższego oznaczenia miejsca: ks. Grzegorz Hruszka, ur. 1858 r., b. wikaryusz katedralny od św. Jura we Lwowie, oraz ks. Konstanty Andrachowicz, ks. Jan Wolański, żonaty, który pierwszy z kapłanów ruskich pojechał do Ameryki, wrócił napowrót i jest obecnie parchem w Ostrowcu pod Trembowlą.

Przed kilku miesiącami rozeszła się wiadomość, że ks. Hruszka w Ameryce przeszedł na prawosławie. Zaręczają nam, że to nie jest prawdą i że żaden z kapłanów grecko katolickich galicyjskich nie odstąpił związku z kościołem katolickim. Renegaci znaleźli się między kapłanami grecko kat. z Rusi węgierskiej, nadto Grek jeden, kapłan, w Rzymie wychowany, na prawosławie przeszedł.

Liczbę Rusinów w Ameryce podają na 200.000. Sprawdzić ją trudno, ale to pewna, że ona nie zmniejszać, ale powiększać się będzie. W obec tego jako też i w obec pokus, na które narażeni są amerykańscy Rusini ze strony ajentów moskiewskich, rozporządzających i hojnymi funduszami chwytającymi za serca lud prosty ikonami i bogatemi przyborami cerkiewnemi, które nadsyłają z Rossyi, w obec dwóch prawosławnych biskupów, rezydujących w San Francisco i w Chicago, którzy nie próżnują, nasuwa się potrzeba utworzenia biskupstwa unickiego w Ameryce. Dotąd kapłani uniccy podlegają biskupom łacińskim, w których dyecezyi przebywają. Ze względu na szczególne stosunki amerykańskie, wydała, jak wiadomo, kongregacya Propagandy, pod której zarządem pozostają wszyscy katolicy obrządków wschodnich, przed kilku laty rozporządzenie, że inni kapłani grecko katoliccy nie mogą duszpasterskich obowiązków w Ameryce sprawować jak tylko nieżonaci.

Excell. Najprzew. ks. metropolita Sembratowicz ma niebawem jechać do Rzymu z powodu zakładania przez Leona XIII. nowego kolegium w Rzymie, wyłącznie przeenaczonego dla Rusinów. — Jesteśmy pewni, że poruszy u Ojca św. także potrzebę ustanowienia biskupa unickiego w Stanach Zjednoczonych. Na missyach katolickich nieraz bardzo drobne gromadki wiernych mają osobnych biskupów, którzy objąwszy w nowo utworzonej missyjnej dyecezyi pasterski urząd, zastają kler z kilku tylko głów złożony i dopiero zabiegami swemi liczbę jej mnożą.

Ks. Podmanasterski.

Opieka nad wychodztwem.

Zawiązany niedawno komitet towarzystwa św. Rafała rozwinął nader zbawienną i skuteczną działalność mającą na celu ochronę wychodźców naszych przed wszelakiego rodzaju wyzyskiem oraz przed zgubnymi skutkami nieświadomej środków i celu emigracyi. Dzięki poświęceniu, żelaznej wytrwałości kilku członków komitetu wychodźcy nasi otoczeni są troskliwą opieką nie tylko podczas drogi i w miejscu gdzie wsiadają do

okrętów. lecz również i na samym okręcie oraz w Brazylii dokąd staraniem komitetu wyjechał już Salezyanin ks. Trawiński. — O los więc naszych wychodzców możemy być spokojni. Nie staną się więc łupem agentów i oszustów operujących na świeżo przybyłych emigrantach i o ile nie ucierpią od dolegliwości, wynikających ze zmiany klimatu — mogą znaleść w Nowym świecie znośny byt, gdyż jest nadzieja, że znaczna część wychodźców naszych osiądzie na roli. — Dnia 28 kwietnia b. r. wyjechała pierwsza partya wychodźców złożona z 240 głów pod przewodnictwem księdza rzym. katolickiego Aleksego Iwanowa, który zgłosił się za pośrednictwem pisma naszego do komitetu Towarzystwa św. Rafała i staraniem tegoż komitetu otrzymał wolną kartę przejazdu do Brazylii. Ks. Iwanów wyjeżdża z poświęcenia, pełen zapału do pracy nad dobrem ludu i wychodzcy zyskują w nim dzielnego opiekuna na ziemi brazylijskiej.

Pożegnanie emigrantów miało miejsce w sobotę dnia 27 kwietnia o godz. 5 popołudniu w szkole Konarskiego w obecności członka wydziału krajowego p. Jędrzejowicza Edwarda, jako wiceprezesa towarzystwa św Rafała.

Pierwszy przemawiał do emigrantów prof. Siemiradzki, który skreślił dobre i ujemne strony kolonizacyi, dawał emigrantom rozmaite informacye cenne i radził im, aby kierowali swe kroki do Parany.

Ks. Bobrowicz w polskim i ruskim języku zachęcał opuszczających kraj do utrzymania w Brazylii wiary ojców i narodowości i do łączności z krajem. Następnie pobłogosławił na drogę emigrantów ks. Gnatowski. Po nich przemówił ks. Aleksy Iwanow. W wzruszającem do głębi przemówieniu zapewnił obecnych, że utrzymywać będzie nasz lud w wierze i narodowości ojców.

W końcu pobłogosławił jeszcze wszystkich ks. Bobrowicz. Przenocowali w szkole Konarskiego. Transport pierwszy obejmował 8 wschodnich powiatów galicyjskich. Towarzystwo św. Rafała wysyłać będzie do Brazylii co miesiąca około 100 rodzin, czyli 500 osób.

Następny transport ekspedyować będzie towarz. św. Rafała ze Lwowa 8 maja b. r.

Za tę humanitarną, pełną poświęcenia działalność należy się całemu komitetowi Towarzystwa św. Rafała oraz tym członkom komitetu, którzy bezpośrednio nie szczędząc trudów i czasu zajmują się tą sprawą, szczere i prawdziwe uznanie.

Z całej Polski.

Dekoracye wielkanocne. — Hr. Szuwałow i prasa polska — Szkoła ludowa na Żmudzi. — Jubileusz Unii. — Uczczenie prezesa zeszłorocznej wystawy. — Wystawa poznańska. — H. K. T. — Patryotyzm niemiecki. — Ruch ludowy wielkopolski wobec Szląska.

Przykre zdziwienie śród naszego społeczeństwa wywołał nowy akt łaski monarszej młodocianego władcy Wszechrosyi. *Prawitelstwiennyj Wiestnik* podał szereg dekoracyi udzielonych urzędnikom państwowym na święta wielkanocne. Miedzy innymi figurują tam bohaterowie krożańscy: wileński jenerał-gubernator, *Orżewskij*, który otrzymał oznaki brylantowe do orderu Aleksandra Newskiego, i gubernator kowieński, *Klingenberg*, obdarzony orderem Włodzimierza kl. II. Dowiedziano się, że Mikołaj II. pocnwala okrucieństwa i gwałty, których się dopuścili przedstawiciele władzy w sposób tak haniebny, że poruszył nawet opinię europejską, która, jak wiadomo, nie odznacza się wielką wrażliwością. Właściwie nie ma tu czemu się dziwić. Przeciwnie, dziwić się należało lekkomyślności naszych publicystów, którzy przy każdem ruszeniu się z miejsca Orżewskiego, komunikowali na podstawie »pewnych informacyi«, że ten już na swe stanowisko nie wróci. Naturalnie, to udekorowanie dwóch sprawców rzezi jest aktem czysto rosyjskim, rozmaite bowiem rządy ignorują etykę, ale chyba rosyjski tylko umie tak przypominać się z tem światu i podkreślać swe zasady moralne. Są względy, dla których nie powinniśmy za te ordery mieć pretensyi, jest to bowiem nowy krok ze strony rządu do wyjaśnienia stosunków, do rozwiania ostatniego śladu złudzeń, któremi jeszcze się gdzieniegdzie zabawiano. A to duża dla nas korzyść.

Są u nas ludzie tak niepoprawni, że trzeba im bardzo silnych dawek, ażeby się łudzić przestali. I śmieszny i bolesny zarazem jest widok tych starych dzieci, uparcie chwytających rozmaite bańki mydlane. Kiedy np. hr. Szuwałowa mianowano na miejsce Hurki, widzieliśmy w tem zupełny przewrót w dotychczasowej polityce rządu. Nowemu wielkorządcy przypisywano wszelkie zalety, stanowiące przeciwieństwo do wad poprzednika. Dziś już położenie jest wyraźne, wszyscy widzą, że kierunek polityki rosyjskiej względem Polaków nie zmienił się wcale, następca Hurki miał sposobność podkreślić swój charakter, jako rosyjskiego działacza, niemniej przeto po pismach galicyjskich i poznańskich błąka się ciągle widmo hr. Szuwałowa, odziane w szatę najlepszych chęci, szarpaną przez drobnych epigonów Hurki, miejscowych *czynowników*. Czytając rozmaite o nim wiadomości można nawet powziąć współczucie dla tego nieszczęśliwego męczennika, co miał kawałek spokojnego chleba w Berlinie, a teraz rzucony w szpony administracyi Królestwa Polskiego, stał się ofiarą intryg rodziny Hurków, która siedząc w południowej Francyi, czuwa nad każdym jego krokiem. Niepowołani korespondenci z Warszawy dostarczają w tej materyi największych niedorzeczności. Jeden pisze, że hr. Szuwałow kazał Klajgelsowi podać się do dymisyi za obrazę katolickiego biskupa, inny znów, że nieszczęśliwy hrabia musiał zwalczać hydrę spisku, uknutego przeciw niemu przez miejscowych urzędników, wreszcie jeden i ten sam powiada na początku korespondencyi, że następca Hurki pełen jest najlepszych zamiarów, na końcu zaś, że ma zamiar działać na naszą szkodę, tylko używając bardziej wyrafinowanych środków, aniżeli Hurko. Prasa nasza wszystkie te niedorzeczności umieszcza, wystawiając sobie tem niezbyt korzystne świadectwo. A przecie możnaby uniknąć śmieszności, biorąc rzeczy bardziej krytycznie i trzymając się jednej, bardzo prostej zasady, mianowicie, że nam powinno być wszystko jedno, jakim jest hr. Szuwałow w stosunkach prywatnych, że obchodzi nas tylko jego charakter urzędowy. Na położenie nasze nie wpłynie to, że ma on dobrego kucharza lub że umie wykwintnie podejmować, ale to, jak postępuje na stanowisku rządzącego naszym krajem. Pod tym zaś względem zdaje się, że nie ma już wątpliwości tak, jak nie ma wątpliwości co do zapatrywań się Mikołaja II. na zasługi administracyjne Orżewskiego i Klingenberga.

A teraz parę cyfr. Czybyś przypuszczał, czytelniku, że jest na kuli ziemskiej zakątek, gdzie pomimo normalnego wzrostu ludności, liczba uczniów w szkołach ludowych nie wzrasta, ale nawet się zmniejsza?... Krajem takim jest Żmudź, państwo słynnego Klingenberga.

Według danych urzędowych w szkołach ludowych gubernii kowieńskiej w r. 1887 uczyło się dzieci 12601 (katolickich 9033), a w r. 1893 — 12741 (katolickich 8022). Równolegle z tem w dwóch gimnazyach miejscowych od roku 1882 do 1892 liczba uczniów spadła: w kowieńskiem z 624 na 365, w szawelskiem z 524 na 281 Tak wygląda statystyka szkolna w kraju, w którym rząd rosyjski »przystosował szkołę do potrzeb mieszkańców«. Nie trzeba sądzić, że kraj to ciemny, w którym ludność nie odczuwa potrzeby oświaty, przeciwnie poczucie to jest bardzo silne, a potrzeba czytania śród ludu miejscowego jest wysoce rozwinięta*). Zarówno jednak czytelnictwo, jak nauczanie, istnieje tam w postaci nielegalnej, szkoła zaś rządowa jest potwornością w tak wysokim stopniu, że pomimo wszelkich wysiłków nie może się rozwijać. Widzimy więc, że Klingenberg dostał order nietylko za Kroże, ale i za stałą dobroczynną działalność w powierzonym sobie kraju.

Dobrzeby było gdyby *Warsz. Dniewnik* zaprosiwszy do współpracownictwa *Hałyczanina*, zestawił te cyfry z cyframi statystyki szkolnej w Galicyi — byłby to argument niebardzo przemawiający na korzyść samowładczej i prawosławnej opiekunki »braci« podkarpackich.

We Lwowie rozpoczęto przygotowania do obchodu trzechsetletniego jubileuszu Unii Brzeskiej. Komitet obchodu wydał odezwę, w której wzywa do licznego udaisłu. Będzie to obchód wielki i uroczysty — szkoda, że nie będą mogli wziąć w nim udziału ci wszyscy, którzy w obronie Unii tyle ofiar złożyli — że nie można zaprosić na jubileusz tych nieszczęśliwych, którzy na Uralu mieszkają, i tych co zostawszy na rodzinnem Podlasiu, wpisani do prawosławia, pokryjomu spełniają obowiązki swego wyznania.

W tych dniach delegacya, złożona z burmistrzów 30 miast galicyjskich, wręczyła ks. Adamowi Sapieże dyplomy honorowego obywatelstwa, nadanego mu przez te miasta. Czcigodny prezes zeszłorocznej wystawy lwowskiej, przyczyniwszy się wielce do tego, że ta krajowa wystawa stała się uroczystością narodową, spotkał się z zasłużoną całkiem wdzięcznością społeczeństwa. Zasługę ks. Sapiehy uznali Polacy wszystkich dzielnic, nie wyłączając rodaków zaboru rosyjskiego, w którym podczas wystawy imię jej prezesa zyskało sympatyczną nader popularność. Nie minął się więc z istotą rzeczy burmistrz gorlicki, p. Biechoński, kiedy przemawiając w imieniu całej delegacyi, zaznaczył, że hołd miast galicyjskich jest wyrazem uczuć szerszego ogółu, między innymi tych rodaków, którzy przez ucisk polityczny zmuszeni są dó milczenia

Książę podziękował w krótkich słowach, a przemówienie jego, jak zawsze, cechował szlachetny nastrój i szeroka myśl obywatelska Położył on nacisk na znaczenie społeczne miast i wskazał na pomyślny objaw budzenia się ruchu politycznego śród ludu.

Otrzymane przez ks. Sapiehę dyplowy wraz z adresem, który mu niedawno wręczono, są najlepszym dowodem, że ten ton, który on nadał wystawie, odpowiadał moralnej potrzebie społeczeństwa.

Za parę tygodni nastąpi otwarcie prowincyonalnej wystawy przemysłowej w Poznaniu. Z tego powodu *Dziennik Poznański* zwraca uwagę, że ogół polski okazuje dotąd małe zainteresowanie się tą wystawą i wzywa rodaków innych zaborów, aby na wystawę jak najliczniej zjechali. Jak wiadomo, w wystawie biorą udział zarówno Polacy, jak niemcy, ostatni nawet niejako ton jej nadają. *Goniec Wielkopolski* zarzuca rodakom, że zbyt gotowi się okazali do wspólnej z niemcami pracy około wystawy, że nie zawarunkowali swego udziału usunięciem prezesa komisyi kolonizacyjnej z komitetu honorowego. Niezaprzeczenie, wystawa ta będzie miała dużo stron niesympatycznych, prawdopodobną też jest rzeczą, iż Polacy, przystępując do udziału w niej, mogli się zachować energiczniej i porobić pewne, wyraźne zastrzeżenia dziś jednak jest ona faktem, jest faktem, wobec którego nie należy zajmować zbyt wąskiego stanowiska. Wystawa się odbędzie i Polacy będą brali w niej udział, Niemcy będą się starali nadać jej charakter jak najbardziej niemiecki — wobec tego my zrobimy najrozumniej, zalewając Poznań polskimi gośćmi przez czas jej trwania. Jest to ważny wzgląd, dla którego należy wystawę odwiedzać. Obok niego istnieją inne, równie ważne, Jest faktem, że Polacy z Galicyi i z zaboru rosyjskiego bardzo mało znają zabór pruski, że często błędne bardzo mają pojęcia o jego stosunkach skutkiem tego, że za mało tę dzielnicę odwiedzają. Otóż wystawa nastręcza najlepszą sposobność do ogólnego zapoznania się z tą tak ważną prowincyą Polski. Wreszcie my, polacy, nie powinniśmy pomijać żadnej sposobności do zbierania się razem i osobistego zbliżania z rodakami innych dziolnic, jest to bowiem jeden z najlepszych środków utrzymania moralnej jedności, tworzącej podstawę bytu narodowego.

»Towarzystwo szerzenia niemczyzny« w zaborze pruskim wzrasta szybko. Na zebraniu członków zarządu i komisyi wszystkich filii, które się odbyło przed dwoma tygodniami w Grudziądzu, jeden z założycieli towarzystwa, p. Tiedemann z Jeziorek, zakomunikował, że w W. Ks. Poznańskiem i Prusiech Zachodnich liczy ono już 3 tysiące członków, w całem zaś państwie niemieckiem aż 8 tysięcy. Do związku jakoby przystąpiła przeważna część profesorów niemieckich (!). Oprócz wzajemnego popierania się w stosunkach ekonomicznych program zaleca członkom między innemi »pielęgnowanie mowy niemieckiej, zwłaszcza w stosunkach *z polską służbą*«.

W tem polakożerczem rozbestwieniu uderza jedna strona, świadcząca należycie o moralnym charakterze sławnego H. K. T. i wprowadzająca do tego dramatu nieco farsy. Mianowicie filie tego towarzystwa, istniejącego na podstawie »legalnej« i korzystającego ze względów rządu, zawiązują się tajnie i mężowie zaufania wstydliwie ukrywają swój udział w »wielkiej sprawie«. Zdarza się, że któreś z pism polskich, wydostawszy listę członków jednej z filii, ogłasza ją światu. Cóż wtedy się dzieje? Oto nowocześni rycerze tentońscy, »obrażeni niedyskrecyą«, występują z towarzystwa. Możnaby stąd sądzić, że ogłoszenie nazwiska magiczny wpływ wywiera za zbudzenie się sumienia, sąd jednak ten nie byłby całkiem słuszny. Rzecz się ma nieco inaczej. Pan X. n. p. ma sklep korzenny w jednem z miasteczek Prus Zachodnich. Proponują mu przystąpienie do H. K. T. Będąc człowiekiem praktycznym, robi on sobie rachunek: »jeżeli przystąpię do towarzystwa, to członkowie jego z obowiązku będą mię popierali i klientela moja się zwiększy, jeżeli zaś przytem swój udział w towarzystwie ukryję przed światem, to klienci Polacy nie porzucą mnie i z tej strony nic nie stracę. W sumie więc zyskuję...« Po takich obliczeniach p X. przy-

*) Patrz artykuł »Stosunki prasowe na kresach wschodnich« nr. 5. r. b.

stępuje do towarzystwa. Naraz ktoś mu wyrządza psotę i ogłasza jego nazwisko w liście członków. Wtedy »patryotyzm« pana X. wobec możliwości stracenia polskiej klienteli kurczy się, bojownik niemczyzny występuje z H K. T. i ogłasza *urbi et orbi*, że do towarzystwa nie należy i że każdego, kto o nim to głosi, pociągnie jako oszczercę, do odpowiedzialności. Jakiś przedsiębiorca budowlany ogłosił nawet sto marek nagrody temu, kto wskaże oszczercę, rozpuszczającego wieść, że należy on do H. K. T. Patryotyzmowi niemieckiemu można robić rozmaite zarzuty, ale nikt niech nie śmie twierdzić, że jest on niepraktyczny.

Jak słychać, H. K. T. ma zamiar zabrać się do roboty na Szląsku. Będzie to nowe przyznanie, że Szląsk jest ziemią polską. Robota Niemców będzie miała obok innych i dobrą stronę: przyczyni się ona bezwątpienia do wyjaśnienia stosunków narodowych w tej prowincyi, do uświadomienia polskiego ludu. Przyspieszy rozwój, który się już dziś odbywa pod wpływem rozmaitych czynników. Najważniejsze śród tych czynników miejsce zajmuje ruch ludowy. W obec braku inteligencyi polskiej na Szląsku temu właśnie ruchowi przypada w udziale szerzenie tam świadomości narodowej i można być pewnym, że spełni on to posłannictwo. Przepowiada to *Orędownik*, rozpatrując stosunek społeczeństwa polskiego do ustawy przewrotowej. »Z czasem — mówi poznański organ ludowy — zniknie różnica w rozmaitych stopniach świadomości narodowej, świadomość ta wzrośnie, z nią samodzielność obywatelska i skoro się lud polski na całej przestrzeni od Bałtyku do Mysłowic poczuje pod względem narodowym jako *jedno ciało*, to i w kierunku politycznym będzie chciał jedno ciało stanowić i z czasem dojdziemy do tego, co ruch ludowy wypisał na chorągwi: jeden naród, jedna polityka, jedna reprezentacya!«

I. Żagiewski.

Korespondencye.

Gdańsk w kwietniu 1895.

Gdańsk »kaszebska stolica«, jak z dumą się wyraża każdy kaszuba, leży na północnych krańcach drogiej Ojczyzny, przy ujściu Raduni do Wisły, milę od morza Bałtyckiego. Ludności posiada Gdańsk około 130 tysięcy, z tej ludności jest blisko 5 tysięcy Polaków. Mamy tutaj trzy towarzystwa polskie, a mianowicie »Ogniwo«, »Sokół« i »Towarzystwo ludowe«. Przemysł i handel Gdańska leży przeważnie w ręku niemców i żydów. Budowa okrętów jest na bardzo wielką skalę rozwinięta; główną podstawą handlu jest drzewo i zboże, które bądź to koleją żelazną lub też Wisłą przychodzi z Polski i Ukrainy, a także aż z Rosyi. W ostatnim czasie zabrali się też ochoczo do pracy nasi rodacy, zakładając banki zbożowe. handle, warsztaty rzemieślnicze, każdemu się dosyć dobrze powodzi bo lepiej i rzetelniej wykonują obstalunki i pracują aniżeli niemcy. Z wielką radością powitaliśmy otwarcie banku zbożowego pod firmą »St. Grabski i Ska«. Obecnie założył hurtowny skład towarów kolonialnych, znany szerszym kołom Prus Zachodnich p. M. Janicki, dzielny patryota i kupiec. Będzie to też jeden z podarków w dniu urodzin »pustelnika z saskich borów«. W obec niedawno założonej spółki głodomorzycielskiej »K. H. T.« i »kulawej« komisyi kolonizacyjnej, wiara nasza bierze się rączo i ochoczo do dzieła. Aby wyżej podanym spiskom, których hasłem jest »Ausrotten« postawić tamę i potwierdzić, że naród polski jeszcze tem więcej poczuwa swą godność narodową, zakładają wiarusy towarzystwa ludowe, które oniemal, powiedzieć można, »rosną jak grzyby po deszczu«. W bieżącym roku założono pięć towarzystw ludowych. Usługi w tym celu oddane winniśmy przedewszystkiem złożyć redaktorowi »Gaz. Gdańskiej« p. Milskiemu, który pomimo procesów, których obecnie trzy ma na karku, a wszystkie w obronie narodowości, nie usuwa się od walki w obronie sprawy narodowej. Ostatniej niedzieli założono w Osicku, powiat Kwidzyński, towarzystwo ludowe, do którego się z góry 110 wiarusów zapisało. Serce szczęściem i radością płonęło na widok tak dzielnych patryotów. Lud nasz nabiera świadomości jak w ekonomicznym tak i w politycznym rozwoju. Wie on aż nadto dobrze, że przez pracę i skupienie sił swych tworzy sobie siłę, jedność i twierdzę niezdobytą! To też w ostatnich obradach parlamentu niemieckiego zwrócił poseł Tiedemann, założyciel spisku »K. H. T.« uwagę, że Bismarck ongi widział tylko w szlachcie i księdzu nieprzyjaciół »zagrożonej« niemieckości, lecz teraz trzeba go cokolwiek dalej szukać; ów nieprzyjaciel jest *chłop polski*. Powiedział zarazem, że chłopu polskiemu trzeba dokuczyć. Cieszy nas to bardzo, że nasi »najserdeczniejsi« tak otwarcie do nas przemawiają. Spamięta to sobie chłop polski i zaryje krwawemi zgłoskami w sercu swojem i swego pokolenia.

Kondor.

Odezwa Ligi polskiej w Stanach Zjednoczonych P. A. do pisarzy polskich.

Kochani Bracia!

Z odezw i korespondencyi umieszczanych w pismach naszych dowiedzieliście się Bracia, że Wydział Oświaty Ligi Polskiej wziął sobie za zadanie szerzenie oświaty wśród emigracyi za pomocą zakładania bibliotek po osadach polskich, urządzania konkursów literackich, zakładania nowych, a wspierania już istniejących szkółek polskich, wydawania broszur popularnych i urządzania odczytów. Trudna i mozolna praca Wydziału Oświaty dobre. jak na początek, wydaje owoce, lecz z powodu ciężkich czasów i dotąd panującego bezrobocia nie tak, jak tego potrzeba, postępuje naprzód. Prośbom o biblioteki, które do nas licznie nadchodzą, nie jesteśmy w stanie zadość uczynić. Zwracamy się zatem do Was, Bracia Literaci, z prośbą, abyście nam podali rękę do pracy nad szerzeniem oświaty i dzieła pióra Waszego na rzecz tejże łaskawie ofiarować zechcieli. Młodzież nasza prosi Was o to, abyście ją z dziejami wielkich i dzielnych przodków naszych, z historyą nieszczęśliwej ojczyzny i z zwyczajami i obyczajami polskimi zaznajomili.

Nie żądamy wiele. Niech każdy da, co może, a przyłoży rękę do wystawienia ojczyźnie pomnika, na którym zdala widać będzie napis »Oświata«,

Koszta przesyłki chętnie ponosi Wydział Oświaty. Książki wysyłać należy pod adresem sekretarza.

W imieniu Wydziału Oświaty:
Ks. E. Sedlaczek, C. R. prez.
Ig. Kowalski, sekr.
Chicago, 141—143 W. Division str.

P. S. Dziesięć egzemplarzy »Wygnańcy« pana Juliusza Turczyńskiego odebrałem, za które imieniu Wydziału szanownemu autorowi serdeczne składam podzięaowanie. *Ig. Kowalski*, sekr.

Wszystkie pisma polskie upraszamy o powtórzenie tej odezwy.

DZIAŁ LITERACKI.

Z cyklu „Sonety Guatemalskie".

Obojętność nieba.

Marszczy się morze, jak niebo pochmurne,
Wzdyma się, puchnie, jak ściany balonu,
Wiatr jęczy w żaglach, istnym tchem Cyklonu,
I z mostów widma wychodzą potworne!
Burza na morzu a groza na niebie,
Żeglarz się korzy, choć rąk nie żałuje,
Walczy jak Tytan, jak Herkul pracuje,
Aby ratować, wprzód innych niż siebie.
Grzmot, trzask, świst, hałas i szum tak olbrzymi
Jakby Bogowie, na zgubę stworzenia,
Byli rozwiali wszystkie siły piekła;
Jak gdyby gardząc modły ofiarnemi,
Żądała tylko śmierci i zniszczenia
Ich nędzna niemoc, lub okrutność wściekła!

Wspomnienie.

Słońce zapada, ostatnie promienie
Ściele po górach, złocąc puste garby,
I strojąc niebo w malownicze farby
Zamienia w opal chmurki w blaski cienie,
Pożar na niebie a spokój w dolinie
Kmiotek do domu wraca z żętym plonem
A nad wpół sennem jeziorem zielonem
Chłopskiej fujarki głos tęskliwie płynie.
Cicho, powoli, noc czarna się zbliża —
Niebo się chmurzy, dzień niknie, umiera,
Gdy smętna góra z pod Świętego Krzyża
Z srebrnej kąpieli świetlona wyziera:
Bo księżyc błysnął z po za chmur opaski
I oblał światłem, góry, pola, laski.

Rzeczywistość.

To tropik, ziemia w płomieniach skąpana,
Słońce tu błyszczy całą swą potęgą,
Krajobraz ściska jakby ognia wstęgą
Utkaną siłą wszech piekieł szatana.
Lasy odwieczne. Pustynia bez końca,
Góra i niebo swym wierzchołkiem sięga,
Roślinność dzika; cudna jej potęga
Odpłaca z lichwą szczodrobliwość słońca.
Rzeki bezbrzeżne, by zatoki w biegu,
Drzewa olbrzymie, jak twierdze pancerne;
W głębiach potwory; morze bije w skały,
Wulkany ogniem zieją na ich brzegu:
Wszystko tu wielkie, groźne i niezmierne,
Tu tylko człowiek jest nędzny i mały!

Guatemala, 28. Stycznia 1895.

(*Gazeta polska w Chicago*).

DZIAŁ EKONOMICZNY.

Pocztowo-gazetowe giełdy pracy.

Przeczytawszy szczegółowo, a jasno w Nrze 8. Przeglądu Wszechpolskiego« z b. r. przedstawioną rzecz o »Pocztowych giełdach pracy« — przypomniałem sobie referat, który przedłożyłem był na Zjeździe prawników i ekonomistów we Lwowie odbytym we wrześniu zeszłego roku, a który to referat, dotyczący krajowej giełdy pracy, a względnie »centralnego biura pracy« został przekazany komitetowi, mającemu się zająć urządzeniem następnego zjazdu.

Referat ten po wstępie historycznym i uzasadnieniu pilnej potrzeby informowania organizacyi usług, polegających na pośredniczeniu pomiędzy pracodawcą, a poszukującymi pracy — podaje projekt mniej więcej w głównych zarysach w ten sposób się przedstawiający:

Wszystkie krajowe koncesyonowane biura wywiadowcze — jakiejkolwiek nazwy (czy to ajencye nauczycielskie, czy biura dla sług, czy dla oficyalistów) łączą się wraz z biurami informacyjnemi, istniejącemi przy stowarzyszeniach zawodowych i wzajemnej pomocy, tudzież z biurami administracyjnemi czasopism krajowych w jeden związek biur informacyjnych« i małemi składkami utrzymują »centralne biuro pracy« czyli »giełdę pracy« we Lwowie.

Biuro to prowadzi centralną ewidencyę wolnych miejsc i poszukiwań pracy, odsyłając interesowane strony do tych biur wywiadowczych, informacyjnych lub administracyj czasopism, które przysyłały zgłoszenie.

»Centralne biuro Związku zakładów informacyjnych«, nie uchyla pośredniczących lokalnych biur, wykonuje atoli nad niemi ścisłą kontrolę, a na podstawie wspólnego regulaminu, maksymalnej, a odpowiednio stopniowanej taryfy — zapobiega wszelkim nadużyciom i karci je w razie popełnienia.

Centralny »rejestr zgłoszeń«, po uwidocznieniu codziennych zmian przesyła biuro centralne (giełda pracy) w litografowanem lub hektografowanem odbiciu do wszystkich administracyj dzienników, należących do związku; a te drukują je w części inseratowej lub w osobnym dodatku za odpowiedniem wynagrodzeniem.

Oto mniej więcej główne zarysy mojego projektu — podawanie szczegółów byłoby tutaj zbytecznem.

W pierwszej chwili — po przeczytaniu wspomnianego powyżej artykułu Dra W. Ungara o »Pocztowych giełdach pracy« wydało mi się, że projekt mój będzie musiał cichutko pójść do kosza i ustąpić miejsca o wiele d a l e j i d ą c e j, a pod względem *technicznym* b a r d z i e j p o s t ę p o w e j instytucyi *„luksemburskich pocztowych giełd pracy"*, których zaprowadzenia doradzał Dr. Ungar w Austryi, a przedewszystkiem w naszym kraju na podstawie naszkicowanego przez się, a bardzo trafnie obmyślanego projektu.

Ale od czegóż dyskusya, krytyka... i od czegoż kompromisy — pomyślałem sobie — i oto, zastanowiwszy się bliżej, przyszedłem do przekonania, że jakkolwiek projekt »pocztowych giełd pracy« jest pod względem technicznym bardziej postępowy — to jednak ma pewne wady pod względem społeczno-gospodarczym, które chociaż w tak małym kraiku, jak Luksemburg, łatwo dają się naprawić to w państwowe, jak Austrya lub w kraju, jak Galicya wywołałyby bądź co bądź ujemne zjawisko nagłego upadku zarobkowości licznych koncesyonowanych przedsiębiorstw informacyjnych i administracyj czasopism: na odwrót projekt »centralnego biura Związku zakładów informacyjnych«, choć mniej postępowy pod względem techniki manipulacyjnej — ma natomiast wyższość pod względem gospodarczo-społe-

cznym; nie ujmuje bowiem zarobkowości koncesyonowanym biurom wywiadowczym i administracyom czasopism i nie pomija biur informacyjnych przy stowarzyszeniach, lecz ujmuje je wspólną organizacyi i poddaje wzajemnej kontroli i karności. Nadto ma także ten projekt i pod względem technicznym pewną dobrą stronę, polegającą na użyciu dzienników do ogłaszania centralnego rejestru zgłoszeń, czego bądź co badź b r a k luksemburskiej giełdzie pracy.

Wobec tego zdaje się najodpowiedniejszem będzie pewien k o m p r o m i s pomiędzy proponowanym przez *Dra W. Ungara* projektem *„pocztowej giełdy pracy we Lwowie“* na wzór luksemburski, a pomiędzy moim projektem *„centralnego biura Związku zakładów informacyjnych i administracyi gazetowych“*.

Kompromis ten mógłby polegać na skombinowaniu obydwu projektów; a kombinacya ta dałaby nam obok »Związku biur informacyjnych« instytucyę, którą możnaby nazwać »p o c z t o w o-g a z e t o w ą g i e ł d ę p r a c y«.

Wyobrażam to sobie w najogólniejszym zarysie w sposób następujący: Biura wywiadowcze koncesyonowane, biura informacyjne stowarzyszeń i biura administracyjne czasopism tworzą z w i ą z e k, mający na celu *wyższą organizacyę usług*, polegających na pośrednictwie w rozdawaniu zajęć i *na wzajemnej kontroli* tego pośrednictwa celem ochrony od nadużyć, wykonywanej na podstawie wspólnego regulaminu odpowiedniej taryfy.

Wzajemną k o n t r o l ę i nadzór wykonuje centralne biuro s a m o przez swą starszyzne względnie delegatów — natomiast w y ż s z ą o r g a n i z a c y ę r o z d a w n i c t w a p o s a d przeprowadza biuro przy pomocy poczt.

Pomoc tę mogłoby sobie biuro wyjednać na podstawie *umowy z administracyą poczt i telegrafów* i wydanego ewentualnie na popstawie tej umowy *rozporządzenia ministerstwa handlu.* (Początek pocztowym kasom oszczędności dało zarządzenie całkiem luźnie wydane; a jednak dziś stanowią one jedną z najważniejszych ogólno-państwowych instytucyi.) Bardzo doniosłe i nadzwyczaj użyteczne a jednak bardzo tanie współdziałanie poczt mogłoby odbywać się w Austryi przy ścisłem przestrzeganiu autonomii krajów w sposób następujący:

Administracya pocztowa drukuje przypuśćmy dwu- lub nawet trzycentowe *korespondencyjne karty zgłoszeń* na odpowiednim blankiecie z rubrykami, odnoszącymi się do rodzaju i warunków ofiarowanej a względnie poszukiwanej pracy. — Zwiększony przez prowadzenie tych kart w życie przychód pokryłby w razie odpowiedniej kalkulacyi prowadzenie i utrzymywanie w ewidencyi centralnego rejestru zgłoszeń i rejestrów lokalnych. — Aby jednak interesenci nie byli zmuszani do oblęgania ogłoszeń poprzclepianych w przedsionkach urzędów pocztowych, stacyj kolejowych i ewentualnie hotelów — lecz aby każdy mógł sobie przeglądać rejestr zgłoszeń swobodnie, zapłaciwszy zań 5 lub 6 centów — aby wreszcie takie rejestra czyli spisy przez poszukujących i ofiarujących były po całym kraju rozpowniane konieczną jest rzeczą użyć do tego cennych usług *dziennikarstwa.*

W tym celu należałoby tylko owe karty zgłoszeń zaopatrzyć w kupon do nalepiania znaczków pocztowych przeznaczonych na opłatę inseratów w dziennikach co do zgłoszeń o posady konkursowe i wogóle co do zgłoszeń dłuższoterminowych — także w tygodnikach i dwutygodnikach przedewszystkiem krajowych.

Marka uprawniająca do ogłoszenia we wszystkich czasopismach krajowych należących do »związku biur informacyjnych« kosztowałaby n. p. 100 centów lub może tylko 25 centów — co zależne jest od rozwoju instytucyi. — Dziennik w których interesent chciałby zamieścić swe zgłoszenie wypisywałby sam na kuponie pod nalepioną marką.

Zresztą wszędzie mógłby sam główny urząd pocztowy lub centralne biuro związku, drukować osobno rejestr zgłoszeń i dołączać go za odpowiednią opłatą do dzienników, a wtedy marka na opłatę druku i rozsyłki tych ogłoszeń mogłoby być z czasem bardzo niską

Oto główny zarys, który zresztą dopuszcza wiele różnych kombinacyj i modyfikacyj, a który podajemy Szanownym czytelnikom z prośbą o nadsyłanie poprawki i o polemikę nawet, ale zarazem — o popieranie i rozpowszechnianie tego, co jest żywotnego w tym skombinowanym projekcie.

Z. Korosteński.

Farmy w Wisconsinie.

Pomimo, że stan Wisconsin w północnej swej części posiada jeszcze miliony akrów gruntu pokrytego lasami, na którym piękne można było założyć kolonie, cena farm, częściowo już obrobionych, idzie coraz więcej w górę Mieszkańcy większych miast z powodu braku zajęcia całemi już gromadami opuszczają miasta i podążają na farmy. Polacy Wisconsinscy, którzy posiadają grunta, powinni się cieszyć, że mają własne ogniska domowe i byt niezależny. Twierdzą, że wkrótce cena farm się podwoi.

Polskie Towarzystwo asekuracyjne w Wisconsinie.

Polscy farmerzy powiatu Portage energicznie się zajmują zorganizowaniem Polskiej Spółki asekuracyjnej, mającej istnieć pod nazwą »Portage County Polish Fire Insurance«. W sprawie tej odbył się w Amherst Junction mityng, na którym obrano dziewięciu dyrektorów i urzędników. Dyrektorami są: p. Jan Przytarski z Sharon, p. A. Walkusz z Hull, p. Fr. Bemowski z Stevens Point, p. Julius Werachowski z Amherst, p. Antoni Ciesiołka z Fancher, p. Józef Piechowski z Fancher, p. Bartłomie Trzebiatowski z Amherst Junction, p. Jan Głodowski z Fancher, p. Antoni Cyra z Fancher.

Na prezydenta na rok bieżący obrano p. Jana Przytarskiego, na wice-prezydenta p Fr. Bemowskiego, na kasyera p. A. Walkusza i na sekretarza p. J. Werachowskiego

Następny mityng dyrektorów i urzędników spółki asekuracyjnej odbył się d. 19. marca, w Stevens Point w biurze adwokata W. F. Owena. Towarzystwo to zostało wkrótce inkorporowane podług praw stanu Wisconsin. Nowa polska spółka asekuracyjna działać będzie tylko w obrębie powiatu Portage, w townach: Amherst, Stockton, Stevens Point, Hull, Carson, Plover, Sharon, Eau Pleine, Buena Vista, New Hope, Alban i Lanark. Ustawy polskiej spółki asekuracyjnej będą podobnemi do ustaw istniejącej już w powiecie Portage farmerskiej kompanii asekuracyjnej »Stockton Insurance Co.« z wyjątkiem, *iż zabezpieczać będzie tylko majątki Polaków* i to tylko farmerów powiatu Portage.

Dotychczas Polscy farmerzy pow. Portage po większej części asekurowali swe majątki w Stockton Insurance Co., czynili to jedynie dla tego, iż własnego towarzystwa asekuracyjnego dotąd nieposiadali, obecnie, jak się dowiadujemy i największą chęcią przystąpią do polskiego towarzystwa z wszelkiemi siłami popierać je będą.

Kopalnie nafty w Stanach Ohio i Indiana (St. Zjed. Półn. Am.).

Nie każdy może wie, że pensylwańska nafta znalazła w ostatnim dziesiątku lat niezmierną konkurencyę w stanach Ohio i Indiana.

Pierwszą naftę znaleziono w Ohio w pobliżu miasta Lima, na własności tamtejszego bankiera Faurot. Od tego czasu przemysł naftowy rozwinął się tam w sposób nader szybki. Podczas roku 1894 wywiercono w Ohio 3000 nowych źródeł. Najwięcej oleju wydają »Kirkbrigde Gushes« w powiecie Sandusky. Produkują dziennie 7440 beczek surowego oleju i stały się dla właścicieli prawdziwą miną złota. W pobliżu znajduje się inne źródło, które dziennie wydaje 1200 beczek surowego oleju. W 19 powiatach stanu Ohio wywiercono 17.401 źródeł, z których 2.730 się nie opłacają. Najbogatsze okręgi naftowe leżą w powiecie Wood, gdzie od roku 1885 wywiercono nie mniej niż 6.111 źródeł za kosztem 12,220.000 dolarów. Oprócz tego znajduje się tam 260 wielkich rezerwoarów oleju, z których każdy kosztował 6.000 dol. Tamtejszy zapas oleju składa się według najnowszych sprawozdań, które reprezentują wartość 4,400.000 dol. Podczas ostatnich cztérech lat wynosiła produkcya nafty w powiecie Wood 71,820 000 beczek. Źródło »Palmers Oil Co.«, położone w pobliżu Cygnet dostarczyło dotychczas 600.000 beczek surowego oleju, podczas gdy źródło »Denver« położone w pobliżu wydawało od dłuższego czasu dziennie 3000 beczek surowizny. Zródła wywiercone podczas r. 1894 są położone w okręgach, w których przez długie lata nie spodziewano się oleju. Powiat Hancock posiadał najbogatsze źródła gazu naturalnego, lecz w ostatnich czasach źródła te nie produkują tyle oleju co dawniej.

Najznaczniejsze okręgi naftowe w stanie Indiana znajdują się w następujących powiatach: Wells z 913 otwartemi źródłami, Blackford z 92, Jay z 345, Adams z 214, Grandrust z 50, Huntington z 35, podczas gdy jeszcze 152 źródeł olejowych znajduje się w sąsiednich częściach Stanu.

DZIAŁ INFORMACYJNY

Ważne dla wychodźców do Pensylwanii.

W Harrisburgu (Pensylwania, Stany Zjed.) w Izbie prawodawczej, przeszedł wniosek, ażeby cudzoziemców niemających papierów obywatelskich, nie przyjmować do żadnych fabryk lub robót *rządowych*. W legislaturze pensylwańskiej mają posłowie republikańscy ogromną większość. Na mocy tego prawa odtąd tylko ten otrzymać może pracę w fabrykach lub przedsiębiorstwach *rządowych* stanu Pensylwania, kto jest obywatelem. A więc aż pięć lat czekać musi na ten przywilej.

Tępienie owadów.

P. Jan Danysz, rodak nasz, dyrektor stacyi parazytologii rolniczej w Paryżu (przy instytucie Pasteur'a), został obecnie wezwany do Portugalii w celu zastosowania na wielką skalę swego wynalazku niszczenia szkodliwych owadów zapomocą zarazków Od lat kilku lasy Portugalii pustoszone są przez liszki »Totrix Veridana«. Pomimo wszystkich dotyczczas używanych środków zaradczych owadz rozmnażają się z dniem każdym i grożą całkowitem spustoszeniem lasów. Po dokonaniu stosownych doświadczeń w paryskiej stacyi doświadczalnej p. Danysz stwierdził, że »Totrix Veridana« podlega specyalnej zaraźliwej chorobie, którą można sztucznie szerzyć w lasach, opadniętych przez te owady. Jest więc nadzieja, że uda się panu Danyszowi znowu odnieść zwycięstwo nad jedną kategoryą szkodników gospodarki. Po powrocie z Portugalii p. Danysz wyjedzie zapewne do Rosyi, dokąd zaprosił go książę Oldenburski, w celu zorganizowania systematycznego tępienia szkodliwych rolnikom gryzoniów.

Wiadomość ta może przyda się rolnikom naszym, którzy prócz innych pasożytów, mają podobnież obfitość szkodników polnych. Donosimy o specyalności p. Danysza, zwłaszcza wobec powodzenia, jakiem się cieszyły ostatnie jego doświadczenia we Francyi, oraz wobec nowych zaproszeń do Portugalii i Rosyi.

KRONIKA ŻYCIA POLSKIEGO.

Polityka.

Królestwo Polskie, Litwa, Ruś. Literaci i dziennikarze rosyjscy wnieśli petycyę do cara Mikołaja o rewizyę ustaw prasowych i cenzuralnych i sposobu, w jakim urzędnicy cenzurę wykonują — car jednakowoż nie przychylił się do petycyi, gdyż komisya ustanowiona dla zbadania takowej oświadczyła się przeciw niej. — Cenzura rosyjska zabroniła pismom wychodzącym w zaborze rosyjskim pisać o zmianach, jakie mają zajść w rządzie. — Moskiewski minister spraw wewnętrznych miał rozporządzić, aby w urzędach pocztowych otwierano wszelkie przesyłki »podejrzane« o to, iż zawierają w sobie pisma zakazane. — Ks. Wincenty Popiel, arcybiskup warszawski, otrzymał za pozwoleniem cara paszport dla udania się do Rzymu. — W Warszawie krąży pogłoska, jakoby Helenie Modrzejewskiej policyjnie polecono bez podania powodów opuścić natychmiast Warszawę i wyjechać za granicę. — Ministerstwo spraw wewnętrznych przystąpiło do prac przygotowawczych nad kwestyą wprowadzenia ustawy o samorządzie miejskim w miastach Królestwa. — W tych dniach w komitecie ministrów przejrzano i zaaprobowano przedstawienie ministerstwa rolnictwa co do zniesienia przymusowej sprzedaży majątków lub ich części będących w posiadaniu osób pochodzenia polskiego, które były wmięszane do powstania z roku 1863.

Galicya. Nauczyciele szkół ludowych wnieśli do Rady państwa przez posła Luegera petycyę żądając polepszenia swego losu. — We Lwowie odbyła partya socyalno-demokratyczna dnia 23 kwietnia zgromadzenie, na którem uchwalono uczcić dzień 1 maja jako święto robotnicze. Następnie postanowiono wystąpić przeciw rządowi i partyom koalicyjnym, z powodu niezałatwienia kwestyi reformy wyborczej i z powodu zamierzonych nowych ciężarów podatkowych, jakie reforma podatkowa spowoduje.

Bukowina. W Czerniowcach odbyło się 10 kwietnia pierwsze posiedzenie nowego wydziału politycznego stowarzyszenia »Koło polskie na Bukowinie«. Omawiano memoryał w sprawie niedostatecznej nauki języka polskiego w wielu szkołach ludowych i średnich na Bukowinie. Memoryał opracowany fachowo a oparty na autentycznych danych niebawem będzie wniesiony do rządu. Drugą kwestyą była kwestya kreowania polskiego Towarzystwa zaliczkowego w Czerniowcach, ponieważ polska instytucya finansowa oparta na tanim kredycie, a prowadzona fachowo, może liczyć na powodzenie w Czerniowcach, stanie się zarazem wielką podporą dla materyalnego i politycznego rozwoju miejscowej ludności polskiej. Postanowiono założyć takie Towarzystwo.

Szląsk austryacki. W Dziećmorowicach przy wyborach gminnych, które się odbyły w marcu, wybrano 7 Polaków.

W. X. Poznańskie. Minister finansów wydał rozporządzenie, na mocy którego komisya reklamacyjna w sprawach podatkowych nie ma prawa żądać od opłacającego podatki a który swe książki prowadzi w języku polskim — niemieckiego tłómaczenia. — Rejencya bydgoska pozwoliła, aby w szkole średniej w Gnieźnie zaprowadzono naukę języka polskiego od najniższej aż do 4 klasy. — Hr. Bogdan Huften-Czapski został powołany na dziedzicznego członka Izby Panów. — W Inowrocławiu wykreślił inspektor szkolny Winter od Wielkanocy z planu szkol-

nego zupełnie naukę języka polskiego, mimo że się tam znajduje przeszło 1000 dzieci polskich.

Prusy Wschodnie i Zachodnie. W Prusiech zachodnich miejscowa władza policyjna zażądała od polskich stowarzyszeń wykazu członków i wymienienia osób zarząd składających. — W Grucznie lekarzowi Polakowi rejencya nie udzieliła pozwolenia na trzymanie apteki domowej. Gdy atoli przybył tam lekarz Niemiec otrzymał to pozwolenie a nadto obywatele ziemscy Niemcy zakazali swym polskim robotnikom udawać się do lekarza polaka. — Na podstawie rozporządzenia królewskiego przechrzczono położoną w powiecie Wąbrzeźno miejscowość »Osieczek« na Seeheim! — Spółka H. K. T. odbyła 17 marca w Grudziądzu posiedzenie, na którem przewodniczący Tiedemann zapowiedział zawiązanie niemieckiego banku ziemskiego w duchu spółki H. K. T. Bank będzie kupował grunta, parcelował i obsadzał w Poznańskiem i w Prusach zachodnich kolonistami z zachodnich i środkowych Niemiec. Oprócz tego chcą popierać po miastach rzemieślników i kupców niemieckich.

Ameryka północna. W Nowym Yorku na posiedzeniu »Gminy Polskiej« 16 marca uchwalono jej nadać urzędową nazwę »Gmina Polska w New-Yorku i okolicy«. Działalność takowej rozwinie się w kierunku ekonomiczno-finansowym, politycznym i narodowym. — W Chicago otrzymał nominacyę demokratyczną na aldermana 16-tej wardy p. Stanisław H. Kunz. — W La Salle Ill. kandydatem na urząd poborcy podatków jest p. Teofil Jagodziński. — W Dunkirk N. Y. odbyły się wybory miejskie. Do komitetu miejskiego dostało się 3 Polaków p. p. W. Stefaniak, J. Weiss i A. Wisanowski. — W Toledo O. otrzymało dwóch Polaków nominacye na urzęda miejskie: Antoni Szyerski na koncylmana i Jan Bujarski na asesora.

Brazylia. P. Sebastyan Edmund Saporski został wybrany posłem do kongresu stanowego w Paranie.

Sprawy kościelne.

Królestwo Polskie, Litwa, Ruś. Ks. Euzebiusz Rzepnian został przeorem zgromadzenia OO. Paulinów na Jasnej Górze.

W. X. Poznańskie. Kanonikiem kolegiaty pelplińskiej został mianowany dziekan Lubawski ks. Sartowski. — W Szamotułach został ks. proboszcz Wilczewski mianowany szambelanem papieskim.

Szląsk pruski. Ks kapelan Stefan Burek w Rachowicach został zamianowany administratorem w Mikulczycach.

Ameryka północna. W Port Richmond S. I. Polacy chcą budować kościół. — W Durey Pa. odbył się mityng parafialny, na którym uchwalono budowę plebanii. — Do Shamokin Pa. przybył z Europy gr. kat. ks. Nestor Dimitrow, który ma tamże objąć duszpasterstwo. — W Shenandoah Pa został kościół polski św. Kazimierza zbudowany jeszcze w roku 1873 a obecnie odnowiony. — W Shamokin zostanie kościół polski powiększony. — W Pittsburgu Pa. gr. kat parafia buduje nową świątynię. — Ks. B. Gramlewicz, proboszcz parafii w Nanticoke, ustępuje ze swego stanowiska. Ks. Jan Bełzawski objął duszpasterstwo w Gilman Minn. — W Omaha Neb. spalił się 28 marca polski kościół. Podejrzenie podpalenia padło na ekskomunikowanego księdza Kamińskiego.

Ruch narodowy.

W. Ks. Poznańskie W Wysinie odbył się 15 kwietnia wiec ludowy.

Szląsk pruski. Nowo założone Towarzystwo polskie »Zgoda« w Kadłubcu pod Gogolinem odbyło 14 kwietnia pierwsze swe posiedzenie; członków wpisało się dotąd 84

Prusy Wschodnie i Zachodnie. Stowarzyszenie litewskie »Byruta« w Tylży postanowiło zbudować »dom litewski« dla litwinów przybywających z Królestwa polskiego i z Rosyi.

Ameryka północna. W Bay City Mich. postanowiono 5 maja urządzić obchód żałobny stuletniej rocznicy ostatniego rozbioru Polski. — Obchód na cześć konstytucyi 3 maja odbędzie się w Washington i w Baltimore dnia 1 maja. — W Milwaukee odbędzie się 14 maja sejm ligi polskiej. — Towarzystwo Najśw. Serca Jezusa z Blossburga Pa. przystąpiło do ligi polskiej. — W Schenectady N. Y. założono z końcem marca Towarzystwo bratniej pomocy — Na posiedzeniu rocznem Towarzystwa Kazimierza Wielkiego w Chicago zostali wybrani urzędnicy: Ignacy Szczepański, Walenty Koniarski, Józef Pufund, Michał Felski, Franciszek Żarek, Józef Szczukowski, Franciszek Slachciak, Józef Pawelec. — W Camden organizuje Polonia Towarzystwo wojskowe pod opieką św. Michała archanioła. — W Nanticoke Pa. zamienione zostało Towarzystwo Synowie Wolności na Towarzystwo wojskowe pod opieką św. Piotra i Pawła. — W Mahony City organizuje się za inicyatywą p. Boczkowskiego grupa Związku Narodu Polskiego. — Parafianie św. Jana Kantego przystąpili 31 marca do Ligi polskiej.

Gospodarstwo, Handel, Przemysł.

Królestwo Polskie, Litwa, Ruś. Rząd rosyjski zakupił kolej żelazną z Warszawy do Mławy, która łączy się z pruską koleją w Malborgu. Skutkiem tego wypowiedziano wszystkim urzędnikom nierosyjskim a mianowicie polskim służbę od 1 lipca b. r.

W. X Poznańskie. W Poznaniu miał Bank polski zwany bankiem związku spółek zaliczkowych w przeszły roku 71.455.275 marek obrotu. — Bezpłatna nauka szkoły Towarzystwa przemysłowego w Poznaniu obejmować będzie rysunki, korespondencyę w języku polskim i niemieckim, rachunkowość i geografię. — W Czersku odbyło się 12 kwietnia zebranie towarzystwa rolniczo-przemysłowego, na którem p. Śmigierski miał odczyt: »Jaką przed sobą mamy przyszłość?« — Fabryka machin rolniczych H. Cegielskiego urządziła w Galicyi w Stanisławowie filię.

Ameryka północna. W Hazleton Pa. Szymon Rucińs[ki] i Franciszek Kozłowski uzyskali patent z Washingtonu na maszynę do wytwarzania wiatru. — W Rochelle pod New Yorkiem otworzył zakład fotograficzny I. Idzikowski.

Życie społeczne.

Niemcy. W Rotthausen odbyło się 25 marca zebranie w celu założenia towarzystwa spiewackiego. — W Bochum zostało 30 marca założone towarzystwo śpiewu pod tytułem towarzystwo śpiewu »Halka«.

Ameryka północna. W Chicago odbył się 10 marca wieczorek literacki Towarzystwa »Zorza«. — Mityng towarzystwa rzemieślników polskich odbył się w Wilkestarre 31 marca. — W New Yorku urządziło 20 kwietnia towarzystwo »Gwiazda wolności« przedstewienie amatorskie na dochód domu emigracyjnego. — Towarzystwo »Czytelnia« urządza w Brooklyn N. Y. 21 kwietnia teatr amatorski. — W Trenton dnia 17 marca urządził ks. Świniarski wspólnie z towarzystwem młodzieży odczyt na temat »Pierwsze zawiązki cywilizacyi wiary św. w Ameryce«. — W Chicago 17 marca staraniem oświaty Ligi polskiej wygłosił p. Kowalski odczyt. — Kółko dramatyczne w Chicago przygotowuje »Pan i chłopi« i »Emigracyę chłopską«. — Kółko amatorskie w Czytelni w Buffalo urządziło wieczorek muzykalny z końcem marca. — Towarzystwo »Harmonia« urządzi 28 kwietnia w Nowym Yorku przedstawienie amatorskie, odegranem zostanie »Gwiazda Syberyi«. — W Detroit urządzają Polacy 5 maja Obchód narodowy 3 maja, a 12 maja własny koncert. — W Utica N. Y. odbył się teatr polski. Odegrano »Błażka opętanego« i wystawiono żywy obraz »Polska w niewoli«. Dochód przeznaczono na kościół. — Towarzystwo św. Alojzego w New Yor urządziło wypożyczalnię polskich książek. - Towarzystwo dramatyczne »Organ« w Newark urządziło 20 kwietnia przedstawienie amatorskie. — W Scranton Pa. odegrali amatorzy dramat historyczny »Obrona Częstochowy«. — W Philadelfii miała hrabina Łubieńska odczyt o Wincentym Polu.

Polacy w rozprószeniu. W Charlottenburgu na posiedzeniu Towarzystwa samokształcenia robotników polskich »Prawda« miał 31 marca St. Thiel odczyt na temat »Historya polska w ostatnim stuleciu. — W Hamburgu założono 31 marca pierwsze katolickie towarzystwo Polek »Wieniec« pod opieką św. Jagwigi. — W Charkowie w Rosyi odbyła się zabawa na rzecz niezamożnych rodzin polskich. Powstał projekt urządzenia przedstawienia polskiego na cel dobroczynny. — W Tyflisie na Kaukazie odbyło się przedstawienie amatorskie polskie na rzecz katolickiego Towarzystwa dobroczynności przy kościele św. Piotra i Pawła. — W Berlinie urządziło towarzystwo »Piast« 7 marca obchod pamiątkowy 3-go rozbioru Polski. — W Berlinie Towarzystwo Polek pod opieką św. Józefa urządza dnia 19 maja przedstawienie amatorskie.

Teatr, Oświata, Literatura i Sztuki Piękne.

Galicya. Dyrektorem szkoły sztuk pięknych w Krakowie został p. Juljan Fałat. - Obraz Matejki znajdujący się w cesarskiem Muzeum sztuki w Wiedniu, został w zmniejszonym formacie skopiowanym przez malarkę Maryę Schöffmann. - Wyszedł we Lwowie Nr. 1 Czasopisma »Lud«, organu czasopisma ludoznawczego.

Ameryka północna. W Chicago ma zacząć wychodzić dwutygodnik »Głos młodzieży«. — W Chicago urządzili Polacy dnia 29 marca Janowi i Edwardowi Reszke owacyą. — W Brooklynie Walerya Neuman, Polka, otrzymała w jednej z tamtejszych szkół złoty medal. — W Milwaukee wyszły poezye p. S. Zahajkiewicza z druku. — W Chicago maluje p. Tadeusz Żukotyński obraz dla nowego kościoła polskiego św. Kazimierza w Milwaukee. — Gazeta polska »Orędownik« wydawana przez pewien czas w Trenton N. Y. przestała wychodzić.

Polacy w rozprószeniu. W Paryżu występował z koncertem pianista p. Zygmunt Stojowski ze współudziałem skrzypka p. Władysława Górskiego. — 5 maja zaś ostatni koncert Paderewskiego — W Paryżu Dr. B. Niewęgłowski dotychczas profesor matematyki w lyceum został mianowany inspektorem Akademii miejscowej. — Prace polskich artystów: Pochwalskiego, Szymanowskiego, Styki, Gierymskiego, Augustynowicza i Lewandowskiego, wystawione we wiedeńskim »Künstlerhauzie«, zwracają na siebie uwagę zwiedzających wystawę i znawców sztuki. Cesarz auctryacki w dniu otwarcia wystawy przedewszystkiem auważył popiersie portretowe Grocholskiego. dłuta Lewandowskiego i wyraził artyście swe uznanie. — W Velpke występował artysta dramatyczny Wojciech Wróblewski.

Rozmaitości.

Pomnik K. Puławskiego w Sawannah. Na pierwszorzędnej, pięknej i szerokiej ulicy, o parę kroków od najwspanialszego parku, wznosi się pomnik naszego wiekopomnego Kazimierza Puławskiego. Wykonany bardzo artystycznie i przybrany w herby orła, pogoni i jego własny. Sam zaś Puławski, na wzdartym do góry koniu, z opuszczoną szablą w ręku, chyli się i zdaje się wraz z koniem padać na ziemię. Napis brzmi jak następuje: »Walecznemu Polakowi K. Puławskiemu, który na tem miejscu zginął za wolność amerykańskiego ludu«.

Polskie pismo dla ewangelików pod zaborem pruskim. W Bochum (Westfalia) wychodzi ilustrowany tygodnik pod tutułem *„Polski Przyjaciel familii“*. Pisemko to, które drukuje się czcionkami gotyckiemi, co do tendencyi narodowej jest bezbarwne, wrzelako nie występuje wcale wrogo przeciw polskiej idei narodowej. Liczy ono czytelników:

W Westfalii · · · · ·	540	czytelników
» Prusach Wschodnich ·	487	»
Na Górnym Szląsku · ·	247	»
W Poznaniu · · · · ·	42	»
Na Austryackim Szląsku	17	»
W Prusach Zachodnich ·	4	»
» Gałicyi · · · · · ·	2	»
» Węgrzech · · · · ·	2	»
» Morawie · · · · ·	1	»
» Rosyi · · · · · ·	1	»
» Berlinie · · · · · ·	4	»
Na poczcie abonowali · ·	272	»
Razem	1675	czytelników.

Cena pisma jest bajecznie niską, gdyż wynosi na kwartał 30 fenigów.

Gergolet agent emigracyjny. W nadesłanym nam Nrze *Corriero di Gorizia* z dnia 10 sierpnia z r. znajdujemy wiązankę faktów, rzucających dosadne światło na osobistość osławionego agenta Gergoleta, który stawał podówczas w Udine przed sądem policyi poprawczej pod zarzutem oszukańczego wyłudzenia kwoty 300 franków od wdowy Collaviti.

Okazuje się, iż Antoni Gergolet, początkowo braciszek zakonny w Castagnavizza, służył następnie w wojsku *austryjackiem* jako oficer czynnej obrony krajowej w bataljonie Goryckim. Popełniwszy oszustwo na kilku kolegach swego pułu został pozbawionym szarży i wydalonym z wojska. Później odsiadywał karę więzienia w Gradysce za jakieś inne oszustwa.

Od kilku lat przeniósł się na terytoryum włoskie, aby stamtąd bezkarnie operować kieszenie łatwowiernych emigrantów austryackich.

Odezwa.

Po dziesięciu latach pracy żmudnej uchwalił Zarząd »Macieży szkolnej« dnia 9 marca 1895 przystąpić do dzieła i założyć z przyszłym rokiem szkolnym długo oczekiwane gimnazyum polskie w Cieszynie. — Następstwem tej uchwały było wynajęcie dwupiątrowego domu za czynsz roczny 2500 złr. i wniesienie prośby do ministerstwa wyznań i oświaty o pozwolenie na otwarcie gimnazyum. Nie wątpimy, że będzie trzeba jeszcze nie jedną trudność przed otwarciem przełamać, ale mamy niezachwianą ufność, że je szczęśliwie przezwyciężymy.

Chociaż na razie powstanie gimnazyum polskiego w Cieszynie zdaje się być zapewnione, to jednak patrząc w najbliższą przyszłoś widzimy przed sobą olbrzymie zadanie, olbrzymie ze względu na nasze słabe siły. Dom wynajęty jako mieszkalny jest wprawdzie odpowiedni na pomieszczenie kilku klas, ale nie całego gimnazyum, za trzy lub cztery lata będzie więc trzeba koniecznie wznieść nowy budynek, odpowiadający we wszystkiem wymaganiom hygieny i ustawom szkolnym, a taki budynek kosztować będzie przeszło 100.000 złr. W najbliższym czasie należałoby już zakupić plac pod budowę, aby można wcześnie poczynić przygotowania do budowy. Niestety środki nasze za małe, bo choć posiadamy przeszło 80.000 złr., to jest to za mały fundusz aby gimnazyum wybudować; a cóż nam pozostanie na utrzymanie gimnazyum, które doszedłszy do ósmej klasy może rocznie kosztować około 300.000 złr.

Nic dziwnego więc, że w obec piętrzących się trudności oczy nasze zwracają się znowu w tę sronę, skąd nam dotąd hojna pomoc niejednokrotnie udzieloną została. Teraz bardziej niż kiedykolwiek potrzebujemy najrychlejszej i usilnej Waszej pomocy, kochani Rodacy!

W tym przeto celu zwracamy się z uprzejmą prośbą do naszych narodowych towarzystw, do gminnych i miejskich reprezentacyj, do redakcyi czasopism, do instytucyj finansowych i ekonomicznych, do obywateli wszelkich zawodów i stanów o jak najrychlejsze materyalne poparcie naszych usiłowań, abyśmy wspólnemi siłami dokonali wiekopomnego dzieła.

Datki prosimy nadsyłać pod adresem redakcyj gazet galicyjskich lub ks. Józef Londzin w Cieszynie.

W Cieszynie dnia 25 marca 1895.

Ks. Józef Londzin sekretarz. — *Ks. Monsignore Świeży* prezes.

Odpowiedzi od Redakcyi.

Wny F. Machalski w Brooklynie. Rocznik z roku 1894 oraz numera z bieżącego roku wysłaliśmy. Prenumerata roczna wynosi 2 dolary. Za rocznik należy się nam 1 dolar.

Wny R. Siemaszko w H. Artykuł pański umieścimy w przyszłym numerze.

Wny Jg. K w Chicago. Wdzięczni będziem za nadsyłanie nam obiecanych korespondencyj.

Upraszamy rodaków naszych w Ameryce uprzejmie o zawiadomienie nas o miejscu zamieszkania spólnika firmy Maryan Wróblewski & Co fabryki broni Maryana Wróblewskiego lub tegoż następców. Łaskawą wiadomość upraszamy nadesłać do **Redakcyi Przeglądu Wszechpolskiego Lwów Galicya Austrya.**

Cenne zabytki do zbycia. Jeden z głośniejszych niegdyś właścicieli znakomitych zbiorów artystycznych, archiwalnych i w ogóle archeologicznych — które dziś, niestety, rozproszyły się po całym kraju — posiada jeszcze do zbycia jedyny w swym rodzaju, a nieocenionej wartości zbiór materyałów i pamiątek odnoszących się do historyi powstania 1863 r. Oto są one: 1. Wspaniałe Album p. t. »Resurecturi«. Księga ta, mająca najmniej 1 łokieć długości i tyleż prawie szerokości. zawiera na tryystu niemal ogromnych kartonach: a) ryciny i fotografie z obozów, typów wojskowych i ludowych, biwaków, bitw, nabożeństw, zjazdów, widoków miejsc wsławionych w czasach powstania; obchodów religijnych, spełnionych egzekucyj, portretów; b) autografów; c) odcisków pieczęci i medali; d) emblematów, godeł żałobnych, rysunków pamiątkowych, kawałków szat. grobowych kwiatów i t. p. oraz nakoniec e) arcy-ciekawy i ważny zbiór plakatów w liczbie 270—280. 2 Wycinki z gazet polskich. moskiewskich, niemieckich, francuskich, zawierające artykuły wstępne o rzeczach polskich oraz polemiki, depesze, wiadomości o działaniach wojennych i obrotach wojsk, odezwy namiestników w Królestwie i gubernatorów w innych prowincyach, poglądy oficjalne i prywatne na sprawę polską, wykazy kontrybucyj, konfiskowanych majątków, kar pieniężnych i t. p. 3. Gazety rewolucyjne w kompletach i oderwanych numerach: »Niepodległość«, »Dzwon Duchowny«. »Dziennik Narodowy«, Kosynier«, »Wiadomości polityczne«, »Głos Kapłana Polskiego«, »Ruch«, »Prawda«, »Strażnica«. 4. Rozporządzenia i Wiadomości Policyi Narodowej. 5. Rozkazy dzienne Naczelnika stołecznego miasta Warszawy. 6. Odezwy Komitetu Narodowego. 7. Rozkazy i Ogłoszenia Rządu Narodowego. 8. Nominacye i dekrety tegoż Rządu. 9. Noty dyplomatyczne. 10. Raporty Naczelników wojewódzkich i powiatowych. 11. Wykazy broni zakupionej i wysłanej do kraju. 12. Regestra skazanych na śmierć i zesłańców. 13. Broszury współczesne. 14. Mowy, kazania i głosy z czasów demonstracyjnych. 15. Księga z 1.600 arkuszy w odpisach spółczesnych gazet i papierów Archiwum Rządu Narodowego, obecnie zapewne już nie egzystujących w oryginałach.

Uwaga. Mnóstwo różnych papierów i dokumentów Rządu Narodowego znajduje się tu w oryginałach i z pieczęciami właściwych wydziałów. Noty dyplomatyczne, raporta naczelników i t. p. równie w oryginałach i autografach: Czartoryskiego, Sapiehy, Rupprechta, Kruka, Przybylskiego, Kurzyny, Rawicza, Ordęgi, Mazziniego i t. d. i t. d. Bliższej wiadomości o posiadaczu szacownych tych zbiorów udzielić może na żądanie redakcya naszego pisma.

Z drukarni W. A. Szyjkowskiego. Wydawca i odpowiedzialny redaktor **Dr. Wiktor Ungar.**

Rok I. (IV) Lwów, 1. maja 1895. Nr. 9.

PRZEGLĄD WSZECHPOLSKI

DWUTYGODNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY i EKONOMICZNY.

Organ Polskiego Towarzystwa Handlowo-geograficznego.

Wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

Przedtem „PRZEGLĄD EMIGRACYJNY“ (od roku 1892 do 1895).

Prenumerata z przesyłką wynosi:

	Roczna	1/2-roczna	Kwart.
W monarchii austryacko-węgierskiej	8 koron	4 kor.	2 kor. 40 gr.
» ces. rosyjskiem pod kopertą	6 r. s.	3 rubli srebrnych	
» » niemieckiem i Brazylii	8 mk.	4 marek	
» Francyi, krajach unii łacińskiej, Brazylii i Argentynie	10 fr.	5 franków	
» Anglii	8 szyl.	4 szylingi	
» Stanach Zjednoczonych	2 dol.	1 dolar	

Nr. pojedynczy 40 groszy (20 ct.)

Członkowie tow. handl.-geogr. otrzymują czasopismo bezpłatnie.

Pojedyncze numera są do nabycia w biurach dzienników i administracyi.

Redakcya i Administracya: Lwów, ul. Garncarska 12, II. p.

Redaktor przyjmuje interesentów osobiście codzień od 4-tej do 5-tej godziny po południu.

Wszelkie przesyłki pieniężne należy adresować do Administracyi.

Ogłoszenia przyjmuje administracya za opłatą od całej strony **30** zł. (**60** koron), od pół strony **16** zł. (**32** koron), od ćwierć strony **9** zł (**18** koron).

Wiersz trójszpaltowy lub tegoż miejsce 20 ct. (40 gr.).

Upraszamy Szanownych Czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w „Przeglądzie Wszechpolskim“ lub w ogóle korzystając z działu ogłoszeń, raczyli powoływać się na „Przegląd Wszechpolski“ jako źródło, zkąd informacye swoje zaczerpnęli. — Takie powoływanie się wpływa bowiem na rozszerzenie ogłoszeń pisma naszego.

The Universal Polish Review, Austria, Lemberg.

The Universal Polish Review, Austria, Lemberg.

10 nagród i dyplomów honorowych złote i srebrne medale.

Istniejąca od roku 1888

Parowa i eksportowa fabryka

Benedyktynki,

likierów zdrowotnych i deserowych

B. KASPROWICZA

w Gnieźnie

podaje do ogólnej wiadomości że oprócz sławnych 40 specyalnych gatunków wyrabia imponującą nowość

Kryształowe nalewki.

Złoty medal Lwów 1894.

Cenniki darmo i opłacone.

Rodaków zamieszkałych w którychkolwiek bądź krańcach kuli ziemskiej upraszam o łaskawe podawanie firm importowych celem zawiązania stosunków.

Nowo skonstruowane maszyny t. j. kieraty i młocarnie.

Gdzie przedtem młócono przy sile 6 lub 8 koni, obecnie młócą już rolnicy tą samą ilość zboża dwoma końmi. Reperacya przy tych maszynach jest zupełnie usunięta.

Franciszek Wężowicz

Lwów, ulica Gródecka liczba 85.

Jan Ihnatowicz

we Lwowie ul. Kopernika Nr. 3, Halicka Nr. 11., w Krakowie Sukienice Nr. 20., w Czerniowcach Rynek Nr. 2.

poleca swojego wyrobu

znakomite środki odszczególnione 10ma medalami zasługi i 2ma dyplomami uznania na wystawach krajowych i zagranicznych a mianowicie:

Pudr książęcy jest nieocenionym środkiem do higienicznego upiększenia twarzy. — Pudełko małe pudru białego 60 ct., całe 1 złr., z łabędziem złr. 1·50 Różowy dla blondynek, kremowy dla szatynek i brunetek, małe pudełko 70 ct., większe złr. 1·20 z łabędziem złr. 1·60.

Woda fiołkowa usuwa z twarzy pryszcze, liszaje, trądziki, pierzchnienie i łuszczenie skóry, wygładza zmarszczki i dołki ospowe. Twarz odświeża, wybiela i wydelikaca. — Cena *1* złr.

MYDŁO KOSMETYCZNE

niezrównane. Usuwa piegi i żółto brunatne plamy z twarzy. — Cena 60 centów.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor **Dr. Wiktor Ungar.**
Z drukarni W. A. Szyjkowskiego, ulica Kopernika l. 5 we Lwowie — Nr. telefonu 117.